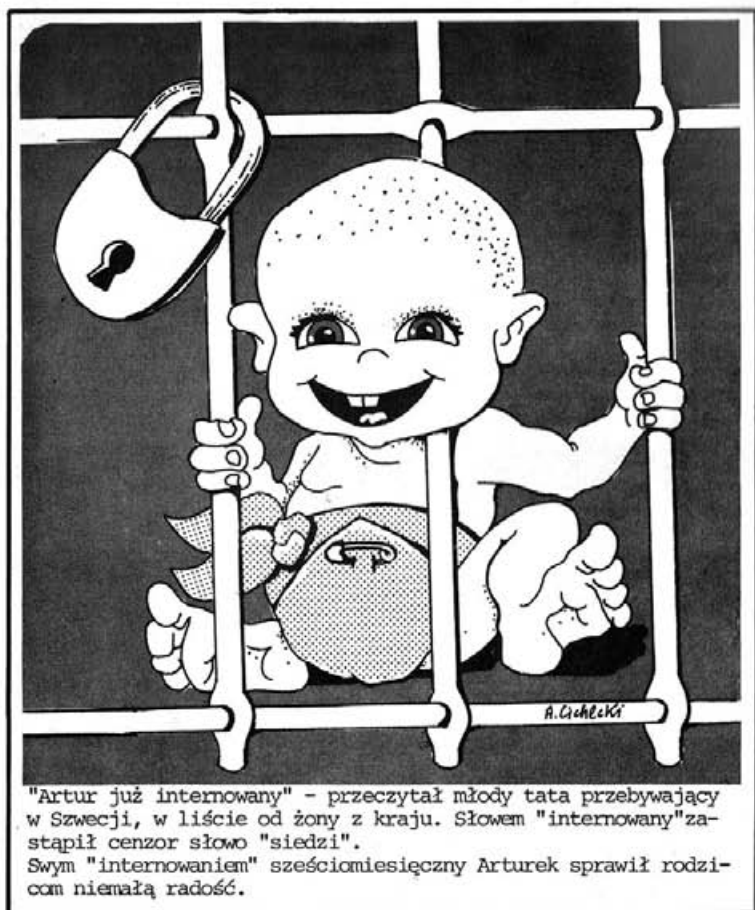


SPRZECIW



KATYŃ

4/82



"Artur już internowany" - przeczytał młody tata przebywający w Szwecji, w liście od żony z kraju. Słowem "internowany" zastąpił cenzor słowo "siedzi". Swym "internowaniem" sześciomiesięczny Arturek sprawił rodzicom niemałą radość.

SPRZECIW

miesięcznik społeczno-polityczny

Wydaje: Niezależna Oficyna Młodych

Redaktor: Aleksander Swieykowski

Opracowanie graficzne: Antoni Cichecki

Z.L. Zacharek

Współpracują: Małgorzata Basińska, M. Barycz,

Hanna Gunnard

Adres: "SPRZECIW"

Box 47 104

40 258 Göteborg - Sweden

Telefon: 031/482003

Cena pojedynczego egzemplarza: 10 skr

DO REDAKCJI

Oto kolejny, czwarty numer naszego miesięcznika. Niewiele tych edycji lecz wiemy, że jesteście bacznie obserwowani, analizowani i krytykowani. Decydujemy się więc dzisiaj na kilka słów wyjaśnień. Potrzebę taką widzimy na podstawie docierających do nas listów od czytelników, oraz bezpośrednio słuchanych opinii.

Już po rozesłaniu w świat pierwszego numeru otrzymaliśmy wiele gratulacji.

Premier Rządu Rzeczypospolitej w Londynie, Kazimierz Sabbat, w skierowanym do nas liście pisze m.in: "Założenia i postawę Waszego pisma uważam za bardzo słuszne. Pismo jest interesujące." Z kolei czytelniczka z Francji: "SPRZECIW bardzo mi się podoba, gratuluje." Zygmunt Przetakiewicz, przedstawiciel SOLIDARNOSCI uznany oficjalnie przez Centralę Związków Zawodowych w Kanadzie pisze do nas: "Z gratulacjami za nową, dobrą inicjatywę wydawniczą, proszę o prenumeratę i serdecznie pozdrawiam". "Pismo mi się podoba, naturalnie mam multum zastrzeżeń, ale chodzi mi o pierwsze wrażenie..." - pisze Ludomir Gąssowski, szef wydawnictwa "Jedność" w Sztokholmie. "Brawo SPRZECIW" - to dedykacja od Marii Czerwińskiej, członka delegacji SOLIDARNOSCI, która po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce pozostała na Zachodzie.

Jest nas kilka osób które zdecydowały się poświęcić swój wolny czas i zapał. Większość to ci, którzy przed 13 grudnia mieszkali i działali w Polsce dla SOLIDARNOSCI. Praca przy tej gazecie jest jakby dalszym ciągiem podjętej już w kraju walki o lepsze jutro naszej Ojczyzny, o należne polskiemu społeczeństwu prawa. Pozwala to również łatwiej znieść dokuczliwość pierwszych dni emigracji oraz niweluje, pojawiające się, poczucie winy, że w odróżnieniu od kontynuujących w ukryciu walkę koleżanek i kolegów w kraju w warunkach terroru i zastraszania, my możemy to czynić mając zapewniony spokój, ciszę i dobrze funkcjonujący rynek. To stwierdzenie może jest zbyt wyidealizowane. W porównaniu do Polski na pewno jest to prawda. Trzeba jednak pamiętać, że panujący w kraju czerwony faszyzm, stara się za wszelką cenę, wpłynąć także i na postawy polskich emigrantów. Będzie to czynił z każdym dniem dokładając coraz więcej wysiłków i dewiz. Sami zaczęliśmy już to odczuwać.

Jesteśmy w Szwecji jedynym periodykiem, który stara się dotrzeć do wszystkich Polaków i bez obrażenia kogokolwiek przeciwstawić prawdziwe informacje o wydarzeniach w Polsce, tym informacjom, które za pośrednictwem dobrze słyszalnego polskiego radia, dostępnej w każdej bibliotece Trybunu Ludu i Życia Warszawy, stara się WRONA wcisnąć mieszkającym tu Polakom.

SPRZECIW wydaje Niezależna Oficyna Młodych. W języku szwedzkim nazywamy się Polska Oberoende Press / Polska Niezależna Prasa/. Piszemy o tym, żeby jeszcze raz podkreślić, że gazetkę tę robią Polacy. Tylko my, osoby bezpośrednio zaangażowane w wydawnictwo, decydujemy o treści i tematyce podejmowanej w każdym wydaniu.

Wiele kontrowersji wzbudzają reklamy, zwłaszcza ankiety partii Moderata. Nasi wrogowie próbują wykorzystać ten fakt. Twierdzą że jesteśmy tubą i narzędziem tej partii.

Nie jesteśmy ani jednym ani drugim. Kiedy po krwawym puczu generałów w Polsce przystąpiliśmy do organizowania demonstracji w Göteborgu, właśnie Moderaci, jako jedna z pierwszych partii, pospieszyli nam z pomocą. Do nich też zwróciliśmy się o pomoc w zabezpieczeniu nam możliwości druku nowej, polskiej gazetki. Nie odmówili.

Właśnie Moderaci służą olbrzymią pomocą naszym kolegom w Sztokholmie przy staraniach o uruchomienie polskiego programu radiowego, który byłby słyszalny w Polsce. Wspierają oni także nasze wysiłki zmierzające do budowy Kongresu Polaków w Szwecji.

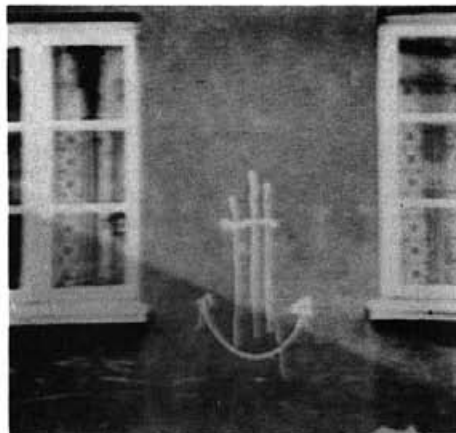
Obecnie rozpoczęliśmy rozmowy z pozostałymi partiami rządzącymi w Szwecji: Polk Partiet i Centrum. Będziemy rozmawiali także z Socjaldemokratami. Stąd też w następnych numerach SPRZECIWU pojawiają się także ogłoszenia i innych partii. Nie możemy przecież bez końca wykorzystywać uprzejmości tylko jednej partii.

Współpraca ta jest nam niezwykle potrzebna i ważna. Potrzebna, bo tylko w ten sposób SPRZECIW może w ogóle się ukazywać. Ważna, bo w bezpośrednich kontaktach i dyskusjach o gazecie przypominamy wciąż Szwedom o tym, że w kraju trwa terror. Nie pozwalamy na to aby nad sprawą polską, tu w Szwecji, przechodzono obojętnie. SOJCJUSZ w pierwszym tegorocznym numerze Kultury paryskiej pisze, w swoim znakomitym artykule "Przy zasadach stojmy", między innymi: - "Zadanie konsekwentnego umiędzynarodawiania sprawy polskiej, spada w części na emigrację - starą, nową i najnowszą. Musi ona wpływać na opinię publiczną w krajach demokratycznych, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych i Europie zachodniej. Trzeba zwalczać podtrzymywane tu i ówdzie opinie, że obecny podział Europy na strefy wpływów leży w interesie Zachodu; trzeba wykazywać, że jest to równoznaczne z twierdzeniem, że w interesie Zachodu leży albo stałe zbrojenie się, albo kapitulacja wobec Moskwy."

Pisze to Polak, który zaledwie od kilku miesięcy przebywa na Zachodzie. Takie zadania stawiamy sobie i temu mają służyć nasze kontakty z liberalnymi i demokratycznymi partiami szwedzkimi. Nie będziemy na pewno rozmawiali i prosili o pomoc komunistów. Obojętnie jakiego zabarwienia by nie byli. To co się w naszym kraju dzieje wynika z obłudy systemu komunistycznego. Nie pojedyncze nazwiska, przypadkowe błędy - jak to stara się reżimowa propaganda tłumaczyć - leżą u podstaw obecnej tragedii, ale właśnie system. Komunizm w Polsce objawił całemu światu swoje prawdziwe oblicze. Kiedy zabraknie nam środków na kontynuowanie naszej pracy, przestaniemy SPRZECIW wydawać. Na razie siłą rozędu i dzięki uprzejmości zaprzyjaźnionych organizacji, z chęcią dzielimy nasz czas pomiędzy prace w piekarniach, restauracjach, różne sprzątanía i przeprowadzki, tak żeby go jeszcze wystarczyło i na gazetkę. Jak długo będziemy w stanie to robić? Od Was, rodaków, czytelników myślących i oceniających realia polskiej tragedii w sposób podobny, to zależy. Zależy również od Was jaki będzie duży nakład gazety, jakość zamieszczanych publikacji a więc i siła naszego oddziaływania.

**fundusz
ruchu
oporu** **KPN**

**DEN POLSKA
MOTSTÄNDSRÖREL-
~SENS FOND**
postgiro 687121-4



Zbigniew Bujak, Przewodniczący NSZZ SOLIDARNOSC Regionu Mazowsze, oraz W. Kulerski, zastępca Bujaka, obydwoj przebywający w ukryciu od 13 grudnia, na początku bieżącego roku udzielili wywiadu jednemu z zachodnich korespondentów. Wywiad był przeprowadzony przez pośrednika. Pytani odpowiadali na pisemnie sformułowane kwestie. Oto tekst :

NIEŻŁOMNA JEDNOŚĆ NASZA BRONIA



REDAKCJA: Jak oceniacie obecną sytuację ? Jakie szanse ma SOLIDARNOSC ?

Z. BUJAK: Nie da się teraz dokonać oceny, z której można by wyciągnąć proste wnioski dla naszego działania. Nie wiemy jeszcze, czy trzeba się nastawić na kilka lat, czy też już za trzy miesiące będzie możliwa akcja, która zmusi WRONę do ustępstw.

W. KULERSKI: Dopóki nie jest wyjaśniona sytuacja Wałęsy, Komisji Krajowej, całej SOLIDARNOSCI, nie możemy przyjąć żadnej koncepcji działania, musimy wypracować koncepcje alternatywne. Nie wiadomo przecież, czy WRONa zdecyduje się zniszczyć SOLIDARNOSC lub utworzyć na jej miejsce jakąś atrapę w rodzaju nowej CRZZ, czy też pozwoli na istnienie Związku w postaci kadłubowej, z pewną, choć ograniczoną, swobodą działania.

Jeśli WRONa pójdzie na wznowienie - nawet w ograniczonym zakresie - działalności Związku, to trzeba walczyć przede wszystkim o to, by pozostali w nim ludzie byli sprawdzeni i aby margines wolności był jak największy. Na wypadek gdyby się to okazało niemożliwe, należy już teraz tworzyć drugą strukturę związkową, nieformalną i zdecentralizowaną, a więc niewidoczną i nieuchwytną.

Z. B.: Jeżeli byłaby szansa na Związek w swej dotychczasowej postaci, ze strukturą terytorialno-branżową, z niezmiennymi władzami - to warto się o to bić. Nawet przy ograniczeniu zadań do czysto związkowych /bhp, płace/, nawet przy ograniczeniu prawa do strajku. Warto zatem bić się o SOLIDARNOSC z niezmiennym statutem, strukturą i władzami. Nawet przy ograniczeniu jej pola działania.

W. K.: W jakiegokolwiek postaci Związek by nie istniał - najważniejsi są ludzie.

Gdyby miały to być marionetki - należy zrezygnować. Gdyby natomiast Związek mógł być prowadzony przez ludzi niezależnych, z autorytetem - to może stać się ostoją dla całego społeczeństwa.

Red.: Czy i jak możemy zmusić władze do przywrócenia Związku w postaci, na którą będziemy się mogli zgodzić?

W.K.: To na jakie ustępstwa władza gotowa jest pójsz zależy od aktywności społeczeństwa. Dlatego trzeba od zaraz budować drugą strukturę związkową: tworzyć jej podstawowe ogniwa, organizować przepływ informacji, nieoficjalne wydawnictwa, łączność i to jest najlepsza forma nacisku. Władzy bardziej się będzie opłacało zezwolić na oficjalnie działającą SOLIDARNOSC z pewnym marginesem niezależności niż dopuścić do wykształcenia się drugiej struktury nie mającej nic do stracenia.

Red.: Dlaczego w naszym regionie nie istnieje podziemne władze Związku na wzór wrocławskiego Regionalnego Komitetu Strajkowego, czy łódzkiego Międzyzakładowego Komitetu SOLIDARNOSCI ?

Z. B.: Powołanie teraz władz regionalnych czy krajowych przez ukrywających się przywódców miałooby sens jedynie wówczas, gdyby nie było żadnych szans na powrót do legalnej działalności związkowej. Ale dopóki walczymy o przywrócenie SOLIDARNOSCI, to nie można powoływać nowych ciał, które mogłyby wejść w konflikt z władzami pochodzącymi z wyboru. Niestatutowe ciała nie powinny powstawać i uzurpować sobie władzy.

Red.: Nikt nie mówi o uzurpacji, za dołnośląski RKS podpisuje się kilku wybranych członków zarządu z przewodniczącym W. Frąsmytkiem, a w każdym numerze ich biuletynu jest nagłówek "Żądamy uwolnienia Lecha Wałęsy".

W.K.: Ukrywający się przywódcy jeśli cieszą się uznaniem i autorytetem to mogą i powinni funkcjonować nie anonimowo, ale jawnie jako tymczasowe władze związkowe. Obowiązku tego z nas nikt nie zdejmie. Jednak jest to realne tylko o tyle, o ile znajdują oparcie w strukturze organizacyjnej zdolnej do działania w obecnych warunkach.

Z.B.: Występuje przeciwko tworzeniu anonimowych RKS-ów czy MKS-ów, ponieważ jestem przeciwny tworzeniu fikcji. Nie wiadomo, kto do takiego Komitetu wchodzi.

Ci co mogą niech podpisują się jako osoby. Władzą związkową mogą być tylko ciała o określonym i znanym składzie oraz określonym i znanym trybie powoływania.

W. K.: Tworzenie ciał o niewiadomym składzie, anonimowych - jest bardzo ryzykowne. Otwiera to drogę nie tylko fikcjom, ale i prowokacjom.

Red.: Jakże są zatem możliwości stworzenia ogólnopolskich władz Związku?

Z. B.: Jeżeli porozumiemy się z Frasyumiakiem, Lisem i działaczami innych regionów, którzy prowadzą działalność związkową, to wejdziemy z nimi w ogólnokrajowe porozumienie. Jeśli będzie ono miało jakąś władzę to tylko dzięki autorytetowi jaki sobie zdobędzie, a nie z racji ogłoszenia się władzą.

Red.: Jak sobie wyobrażacie kierowanie regionem bez powołania podziemnego zarządu?

W. K.: Przed 13-tym grudnia w Związku występowały silne tendencje centralistyczne, coraz więcej decyzji podejmowano na szczeblu regionalnym i krajowym. Warunki obecne wymagają czegoś wręcz przeciwnego: podejmowania decyzji na stosunkowo niskim szczeblu, np. zakładowym lub niższym.

Ważnym wymogiem chwili jest decentralizacja: struktura składająca się z samodzielnych ogniw zakładowych lub terenowych zbudowanych z niewielkich grup, których członków łączą więzy sąsiedzkie, towarzyskie czy zawodowe. To chroni przed infiltracją, zmniejsza rozległość strat w razie wpadki, utrudnia sparaliżowanie naszej działalności. Ośrodek regionalny czy krajowy wytycza tylko kierunki, daje oceny sytuacji, zalecenia, przeciwwskazania, proponuje akcje, służy instruktażem, informacjami, wydawnictwami, ale w żadnym wypadku nie jest centralnym ośrodkiem dyspozycyjnym.

Red.: Z naszych kontaktów z zakładami pracy wynika, że ludzie potrzebują takiego aktywnego centrum regionu, które powiedziałyby co i jak robić.

W. K.: Kasprzak robi sam, Świerczewski robi sam. To jest wspaniałe. Tym ludziom

trzeba tylko pomagać, a nie kierować czy zarządzać. Teraz region nie obsługuje związkowców centralnie. Nie zapewni wszystkim informacji, każdy zakład powinien mieć własne możliwości powielania materiałów, biuletynów i kaset. Jeśli zaspokojone są potrzeby własne, to trzeba pytać sąsiednie zakłady czy potrzebują pomocy.

Z. B.: To oczekiwanie bierze się z chęci zdjęcia z siebie odpowiedzialności za zorganizowanie się i walkę na niższych szczeblach.

Red.: To niesprawiedliwe, ludzie są bardzo aktywni, organizują się, zbierają składki, pytają się na co - poza pomocą represjonowanym - mają je przeznaczyć.

Zwracają się do regionu nie tylko po to, żeby wiedzieć co robić, ale przede wszystkim dlatego, że potrzebna jest im świadomość, że region istnieje, że są nadal razem, że są dalej członkami milionowego Związku. Związek w normalnej sytuacji zajmąby stanowisko w różnych sprawach: podwyżki, wybory do rad narodowych...

W.K.: Ale sytuacja wcale nie jest normalna. Wiadomo jakie warunki SOLIDARNOSC wiązała z podwyżką /konsultacja, reforma/ Podwyżka została przeprowadzona jednostronnie i to jasne, że związek jej nie akceptuje, ale nie ma możliwości jej przeciwdziałania. W tej sytuacji po co jeszcze raz zajmować stanowisko. Ludzie czekają nie na oświadczenia, ale na wydawnictwa, na gazetki, drukarenki, instruktaż, szkolenie, metody organizacji.

Z. B.: W sprawie podwyżek nie jesteśmy w stanie nic zrobić. Co byśmy tu nie zrobili, będzie nieskuteczne. A takie nieskuteczne akcje - wiele ich było przed grudniem - zmęczą ludzi i kiedy przyszedł czas na strajk generalny, po wprowadzeniu stanu wojennego, to nie wyszło. Dziś nie ma sensu prowadzić skazanej na porażkę walki z podwyżką.

Dzisiaj trzeba walczyć o odwołanie stanu wojennego, o istnienie Związku. Trzeba czekać na moment, kiedy można będzie walczyć o to bez ryzyka, że poleje się krew.

Red.: Ale często dochodzą do nas głosy, że ludzie nie chcą czekać, że chcieliby przyspieszyć moment tego generalnego rozstrzygnięcia.

Z.B.: Ja się pytam, czy każdy większy zakład ma powielarnię, wystarczającą i ciągłą dopływ informacji bieżącej, łączność z innymi zakładami, czy jest przygotowany na to, aby nie dopuścić do opanowania struktury związkowej przez ludzi służących władzy?

W. K.: Związek to kolos na glinianych no-

gach. To widać było najlepiej w nocy z 12 na 13 grudnia. Pomimo pogotowia strajkowego w większości KZ-ów nikogo nie było, nikt nie zareagował. A wcześniej, jak łatwo udało się części ludzi odciągnąć od SOLIDARNOSCI, jak łatwo było doprowadzić do podziałów w Związku. Jest mnóstwo roboty. Te półtora roku SOLIDARNOSCI to było jedno z naszych wielkich powstań narodowych, powstanie bezkrwawe. Aktywność narodu to także te okresy międzypowstańciewe, długie okresy działań pozytywistycznych. Nie strajki, nie wychodzenia na ulicę ale szkolenia ludzi w umiejętności współdziałania i nawiązywania współpracy, podnoszenie świadomości społecznej i narodowej, przeciwdziałanie propagandzie, odkrywanie prawdy.

Red.: Mówisz tak, jakby się zanosiło na długie lata, a przecież sami uważacie, że jest szansa na wznowienie działalności Związku, na jakieś porozumienia. Czy nie są więc potrzebne jakieś wielkie, efektowne akcje, które by zwiększyły naszą siłę przetargową w rozmowach z WRONĄ? Nie mówiąc już o tym, że takie akcje jak wrocławska dają ludziom poczucie siły i solidarności.

Z. B.: Przed 13-grudnia było mnóstwo takich udanych akcji, a skończyło się na stanie wojennym. Strajk wrocławski 29.01. udał się, przynajmniej w niektórych zakładach. A jakie konkretne ustępstwo osiągnięto - żadnego, a jakie straty - jeszcze nie wiemy. Skutecznym argumentem byłaby co najwyżej ogólnopolska akcja protestacyjna.

Red.: Jakie są szanse na zorganizowanie takiej akcji?

Z.B.: Widzę taką perspektywę, ale nie w chwili obecnej. Za 2 - 3 miesiące, kiedy okaże się dokąd zmierzamy. Wtedy właśnie będzie się rozstrzygać walka o Związek, o to czy i w jakim kształcie się odrodzi. Trzeba będzie zmusić władzę do zajęcia dla nas korzystnego stanowiska np. przez 15-minutowy ogólnopolski strajk ostrzegawczy.

W.K.: Akcje spektakularne obliczone na efekt mają dziś dużo mniejsze znaczenie niż masowy, codzienny opór społeczeństwa. Właśnie to jest dla władzy sygnałem, że ze społeczeństwem należy się liczyć że jest ono zdolne do wspólnego działania.

Red.: Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że władza zauważyła tylko to, co najlepiej widoczne - strajki, manifestacje, palenie świeczek. Nie wychwytuje nastrojów społecznych, nie otrzymuje prawdziwych informacji od SB i aparatu. Dowiódł tego Sierpień.

Z.B.: Jeszcze raz powtarzam, że przegra-

liśmy stan wojenny, bo było za dużo akcji. Ludzie byli zmęczeni. Z tego doświadczenia trzeba wyciągnąć wnioski. Jeżeli akcje to tylko takie, które przynoszą na - tychmiastowe, konkretne skutki. Jeżeli ZM Ursus jest w stanie za pomocą strajku wymusić na władzy, żeby nie pokazywała w telewizji ludzi, którzy wypowiadają się w imieniu całej załogi, niech zrobi taką akcję. Jeżeli zakład jest na tyle silny, żeby wymóc wypuszczenie swoich internowanych - to powinien o to walczyć.

Red.: A jakie jest Wasze stanowisko wobec tak licznych teraz niezależnych pism, grup oporu, inicjatyw? Proponują one różne sposoby działania, czasem oczekują pomocy od regionu.

W.K.: Nadzwyczajne jest to, że rodzi się tyle społecznych inicjatyw, że tak wiele krąży wydawnictw, że tak szybko i sprawnie zorganizowano pomoc dla uwięzionych i ich rodzin. No i oczywiście dla nas - bez tego przecież nie przetrwalibyśmy tych dwóch miesięcy w ukryciu.



Patrząc na to mnożenie się przejawów społecznej aktywności mam tylko jedną obawę, oby nie było wśród nich takich, które okazywały się zarażone metodami i środkami działania używanymi dotychczas przez przeciw-

nika. Musimy wykluczyć jakikolwiek przymus, gwałt, uzurpację władzy. Autentyczne wydają się te inicjatywy, które są w stanie utrzymać się samodzielnie przynajmniej przez jakiś czas. Świadczy to bowiem o tym, że mają rzeczywiste zaplecze społeczne. Pomocy możemy, w miarę możliwości, udzielać tym inicjatywom, które są zbliżone z duchem i założeniami programu SOLIDARNOŚCI uchwalonego na I KZD.

Red. : Jeszcze jedno pytanie, czy rzeczywiście - jak to się sugeruje w TV - sankcje uderzają w społeczeństwo?
Z.B. : A więc czy to co otrzymalibyśmy z Zachodu przewidziano by na poprawę sytuacji materialnej i żywnościowej w kraju? Tu odpowiedź nie budzi żadnych wątpliwości. Tylko znikoma część pomocy poszłaby na te cele. Reszta służyłaby realizacji politycznych, wielkomocarstwowych interesów bloku, w którym społeczeństwa i narody są przedmiotem a nie podmiotem działania państwa.

Zresztą wydaje mi się, że nasze zdanie nie ma tu znaczenia: Zachód kieruje się własnymi interesami i może się co najwyżej podierać opiniami SOLIDARNOŚCI, kie-

dy jest mu to na rękę.

Red. : Na koniec - jaki jest status "Tygodnika Mazowsze" ?

Z.B. : Decyzja o powołaniu regionalnego "Tygodnika Mazowsze" została podjęta przez Zarząd 5 listopada. Ogłoszenie stanu wojennego i tragiczna śmierć Jerzego Zielenieckiego - uniemożliwiły wydanie pierwszego numeru. Obecna sytuacja stwarza ogromną potrzebę istnienia pisma regionu. Razem z Wiktorem Kulerskim podjęliśmy decyzję wydawania Mazowsza. /zwracając się do W. Kulerskiego Bujak na zakończenie powiedział/ - Otrzymałście polecenie stworzenia redakcji, zabezpieczenia możliwości druku w stałym nakładzie i, jak rozumiem, zamykacie pierwszy numer. Wydajecie więc oficjalny tygodnik regionu Mazowsze. Jesteście samodzielną redakcją mogącą przedstawić własną opinię a zarazem macie obowiązek przedstawienia w piśmie stanowiska działającej reprezentacji naszego regionu. Jako przewodniczący uznaję prawo redakcji do krytykowania naszych działań.

Wywiad był autoryzowany.

+ Jerzy Zieleniecki - żołnierz Armii Krajowej, więzień Pawiaka, uczestnik Powstania Warszawskiego, dziennikarz "Życia Warszawy", współpracownik prasy niezależnej w latach 1976 - 1980. W nocy z 12 na 13 grudnia do szpitala, gdzie przebywał na obserwacji, przyszedł dwóch młodych ludzi by powiadomić go o aresztowaniu i akcji ZOMO. Nad ranem wyskoczył przez okno. Dopiero w miesiąc po tym zdarzeniu jego koledzy mogli zamieścić w "Życiu Warszawy" nekrolog z zawiadomieniem o śmierci.

Tekst wywiadu pochodzi z drugiego numeru "Tygodnika Mazowsze". Ukazał się on w pierwszych dniach lutego. Przedrukujemy go za "Biuletynem Informacyjnym" biura SOLIDARNOŚCI w Sztokholmie.

Poniżej drukujemy oświadczenie pozostających na wolności członków Komisji Krajowej NSZZ SOLIDARNOŚĆ w Polsce.

W dniu 13 stycznia 1982 roku odbyło się spotkanie pozostających na wolności i kontynuujących działalność związkową członków Komisji Krajowej NSZZ SOLIDARNOŚĆ i osób związanych z działalnością KK.

Po zapoznaniu się z sytuacją w Regionach i po wybraniu najbardziej optymalnych metod i sposobów działania Związku w warunkach konspiracji, uczestnicy spotkania utworzyli Ogólnopolski Komitet Oporu NSZZ SOLIDARNOŚĆ. Przewodniczącym OKO NSZZ SOLIDARNOŚĆ został "Mieszko". Ogólnopolski Komitet Oporu NSZZ SOLIDARNOŚĆ pełnić będzie funkcję naczelnego organu Związku do czasu:

1. odwołania stanu wojennego, a co za tym idzie, przywrócenia Niezależnemu Sa-

morzadnemu Związkowi Zawodowemu SOLIDARNOŚĆ prawa do legalnej, statutowej działalności.

2. uwolnienia aresztowanych i internowanych działaczy związkowych, opozycyjnych studentów i intelektualistów polskich.

3. podjęcia przez ekipę rządzącą właściwego dialogu z pełnym składem Prezydium Komisji Krajowej NSZZ SOLIDARNOŚĆ pod przewodnictwem Lecha Wałęsy.

Ogólnopolski Komitet Oporu NSZZ SOLIDARNOŚĆ jest kontynuatorem Krajowego Komitetu Strajkowego powołanego 13 grudnia 1981 roku w Stoczni Gdańskiej i bierze na siebie obowiązek kontynuowania działalności konspiracyjnej Związku na terenie całego kraju.

Członkowie Komisji Krajowej NSZZ SOLIDAR-

NOSC nie uczestniczący w spotkaniu założycielskim zobowiązani są do nawiązania kontaktu z OKO. Równocześnie przestrzegamy wszystkich członków NSZZ SOLIDAR - NOSC przed podejmowaniem jakiegokolwiek próby reprezentowania Związku z władzami. W obecnej dramatycznej sytuacji kraju szczególnie potrzebna jest nam wszystkim jedność i solidarność.



Ogólnopolski Komitet Oporu
NSZZ SOLIDARNOSC
"Mieszko"

Oświadczenie pochodzi z 13 stycznia 1982 roku i swoją treścią jakby odbiegało od tez prezentowanych w wywiadzie Z.Bujaka. Wynikać stąd mogą dwa wnioski:

- Z.Bujak i W.Kulerski nie wiedzieli jeszcze o tym że powstał OKO
 - wywiad ten został przeprowadzony jeszcze przed powołaniem OKO
- W tej chwili, obecnie, nie ma to większego znaczenia. Wywiad przytaczamy bo warto porównać niektóre przypuszczenia odnośnie rozwoju sytuacji w kraju zaprezentowane przez obydwu działaczy. Władza, jak wiemy, ani nie podjęła rozmów z SOLIDARNOSCIĄ, ani nawet nie uwolniła L.Wałęsy na chrzciny jego córki Wiktorii. Wszystko wskazuje raczej na to, że o kontynuowaniu jakichkolwiek wysiłków w celu przywrócenia jakichś ograniczonych praw NSZZ SOLIDARNOSC już chyba nie ma mowy.
- Wiemy natomiast że Ogólnopolski Komitet Obrony NSZZ SOLIDARNOSĆ istnieje i działa. Kraj został podzielony na pięć oddzielnych regionów utrzymujących ze sobą ścisły kontakt. OKO w specjalnym oświadczeniu przewiezionym na Zachód, stwierdza, że Grupa Delegatów NSZZ SOLIDARNOSĆ z siedzibą w Brukseli jest oficjalnym przedstawicielem Ogólnopolskiego Komitetu Obrony poza granicami Polski.

Redakcja

DO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO !

WPROWADZENIE STANU WOJENNEGO JEST NIELEGALNE I BEZPRAWNE PONIEWAŻ :

1. W myśl postanowień Konstytucji PRL, Rada Państwa ma prawo wydawać dekrety tylko i wyłącznie w okresie pomiędzy sesjami Sejmu. Nadal trwa Sesja Sejmu PRL, dlatego więc dekrety Rady Państwa są absolutnie nielegalne, bo niezgodne z Konstytucją PRL /art. 31 Konstytucji PRL/.
2. Brak jakichkolwiek podstaw do przyjęcia, że została zagrożona suwerenność Narodu i byt państwa /art. 33 ust. 2 Konstytucji PRL/.
3. Ani Narodu ani Ojczyzny, ani Państwa nie można utożsamiać z wąską grupą dysponentów sił zbrojnych. Siły zbrojne mają służyć Narodowi Polskiemu /art. 10 Konstytucji PRL/.
4. Nielegalne jest również powołanie tzw. Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Konstytucja PRL nie przewiduje takiego organu. Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego jest więc Juntą Wojskową, stojącą poza prawem.

Powołanie się na Konstytucję PRL i praworządność jest więc HANBA i BEZPRAWIEM, wszystkie decyzje junty są oparte tylko na przemocy.

NIEPODPORZĄDKOWANIE SIĘ POLECENIOM JUNTY NIE STANOWI NARUSZENIA PRAWA.

Kraków, 14 grudnia 1981
godz. 9⁰⁰

Prawnicy z Wydziału Prawa
Uniwersytetu Jagiellońskiego.



OSOBISCIE KIBICEM NIE JESTEM

Czytam z racji dziennikarskiego obowiązku wznowioną od paru tygodni reżimową "Politykę". Odeszło od niej wielu cenionych uprzednio publicystów. Ci co zostali mają niełatwe zadanie, o ile choćby słabiułka iskierka uczciwości tli się w nich. Całkiem inaczej jest z redaktorem Urbanem. Otóż w swoim artykule "Polemika osobista" /Polityka nr 3 z dn. 6.03.82/ red. Urban, który obecnie przeżywa czas swej życiowej koniunktury / tak, tak ! Komu kryzys temu kryzys, a komu koniunktura temu koniunktura /, nie zadaje sobie już nawet trudu komentowania ohydnej polskiej rzeczywistości w sposób jaki to robią np. Daniel Passent czy Zygmunt Broniarek, przedstawiający stan wojenny jako zło. Wprawdzie, jak przykładowo powtarzają za partią - konieczne - aleć zawsze jednak zło. Zabarwienie przez nich brutalnego gwałtu wymierzonego przeciw społecznemu odczuciu prawdy, obłudną okliwnością, przemawianie do sterroryzowanego czytelnika tonem fałszywej rozterki i współczucia, przywdziewanie maski pseudohumanizmu tak niezbędne im obecnie, do odrestaurowania ich dziennikarskiej wiarygodności - to wszystko jest red. Urbanowi zupełnie niepotrzebne. Nie wysiła się on na kokietowanie czytelnika, o którym wie, że przełknię potulnie każde "panaurbanowe" słowo, zaś w ewentualnej "polemice" musi pod karą lagru zaprezentować identyczny co



i jego pogląd.

Z tryumfem bohatera znęcającego się nad skrupowaną ofiarą, rzuca czytelnikowi w twarz, niezawołowane niczym kłamstwa, czym utwierdza samego siebie w przekonaniu, że jest to dowód jego dziennikarskiej wiarygodności. Red. Urban dzielnie prezentuje swoje racje. Są one jednak tak obłudne, że przedstawianie ich w sposób choćby już tylko logiczny, nawet dla tego mocno wyszczerzanego dziennikarza, jest zadaniem niewykonalnym. Jego artykuł jest długi, więc zatrzymam się na najbardziej charakterystycznych wynurzeniach, świadczących, że prawda nie daje się ukryć, nawet jeśli mówi się wszystko na odwrót.

Zaraz na początku red. Urban pisze, że

nie zgadza się z ujęciem przez Daniela Passenta stanu wojennego, jako tragedii i dalej - cytuję : "...bez zastosowania militarne go lekarstwa pacjent musiał umrzeć".

Cały świat widzi, że po lekarstwie pacjent nie tylko nie wyzdrowiał, ale mu się pogorszyło i znajduje się w agonii - więc jak to jest z tym lekarstwem, redaktorze Urban ? Niewłaściwe, czy jak ? Czy możliwe, aby radzieccy lekarze pomylili się ?

Dalej obwiniając opozycję, czyli w prostej linii SOLIDARNOŚĆ, oznajmia co następuje : "Wykorzystywała /tj. opozycja/ INICJOWANE PRZEZ WŁADZĘ PRZEMIANY dla wysuwania nowych dalej idących żądań, zmuszała tym samym partię i władzę do zajmowania pozycji obronnych." /podkr. H.G./ Nareszcie red. Urban odsłonił nam tajemnicę, kto zainicjował przemiany w Polsce! Żadna tam SOLIDARNOŚĆ, jak wszyscy błędnie sądzili - ale partia i rząd. I to same dobrowolnie, a nie pod presją narodu, który im w dziele przemian przeszkadzał. Aby je dokończyć władze musiały zwalczyć ten nacisk. Dzięki temu cenne przemiany dokonały się, a partia nie musi już bronić się przed "elementami wstecznymi", które ponieważ za bardzo "parły do przodu", "hamowały tym samym ruch postępu".

Dalej red. Urban oznajmia : "Należałem do tych, którzy jesienią ubiegłego roku /!/ pragnęli radykalnych środków zaradczych wobec opozycji i popierali zamysł ich użycia".

To nic nowego redaktorze. Potwierdza pan niechcący jedynie to co wszyscy dawno wiedzą, że plany unicestwienia SOLIDARNOSCI były od dawna celem partii, która nie przewidywała miejsca dla wolnych

związków zawodowych w totalitarnej strukturze władzy. W tym kontekście pertraktacje partyjne były podstępny m pozorcantwem, o czym pisałam w poprzednim numerze SPRZECIWU. Strajki ustałyby natychmiast, gdyby papierowe obietnice stały się żyjącą rzeczywistością.

Red. Urban wyznaje : "Oczywiście wolałbym, żeby agonię kraju przerwała grupa agitatorów wysłanych z KC, nie zaś dywizja wojska. W apteczce zostało już tylko jedno nie zwietrzałe lekarstwo".

Pomijając wartość samego lekarstwa, należy tu zwrócić uwagę na co innego. A mianowicie, że red. Urban wraźnie oczernia partię sugerując, że naród całkiem o głuchł na partyjny głos, skoro agitatorzy z KC nie mieli szans zawrócenia go z drogi. A więc przyznaje on, że droga ta była raczej inna niż droga partii.

Czyżby tak było, panie redaktorze? Przecież przez cały czas trzydziestu sześciu lat partia realizuje tylko wolę narodu, prowadzi z nim nieustanny dialog, konsultuje decyzje / błędy partii - błędami narodu /, jest przezeń dobrowolnie wybrana jako władza i jednoczy go wokół siebie bliskich sercu wszystkich ludzi pracy. Redaktor Urban nie dostrzega widać, że niechcący potwierdza zarzuty stawiane partii przez jej wrogów, iż rozminęła się z narodem. Dla kogo właściwie pan pracuje, panie Urban ?

Polemizując następnie z Kazimierzem Dzielanowskim, który widział potencjalną siłę napędową wyciągnięcia kraju z kryzysu w demokratyzacji życia, red. Urban pisze:

"Brak towarów i inflacja mogą wznagąć zmęczenie wolnością, a także sprzyjać anarchii, wśród której władza biorąca wszystko w garść, a lepiej karmiąca po witana zostanie radośnie."

Toteż właśnie tak entuzjastycznie powitał, panie redaktorze, naród nową władzę, która uwolniła go od tego choler nego udręczenia wolnością, że z wdzięcznością wybacza jej nawet i to, że karmi go ona jeszcze gorzej, a inflacja i brak towarów osiągnęły szczyty absurdu. Szkoda tylko, że ponieważ tak się tą wolnością poprzednio zmęczył - obecnie zupełnie oklapnął.

Dalej red. Urban pisze m.in.: "Mądrość polityczna wymaga zaś tego, by w porę dostrzegać zmieniające się realia, a nie być przywiązany do raz przyjętych idei i założeń. Do tych realiów należy istnienie grup pragnących - przy całej ostrożności ich taktyki - tak władzę państwo - wą osłabić, by ją przejąć, z dotychczasowej zostawiając sztyl i sztandar. Aspiracje te grożą przelewem krwi."

Okazuje się redaktorze, że to właśnie o pozycji zabrakło tej "mądrości politycznej". Twardo broniła swych idei pokojowej walki o ludzkie prawa i to właśnie ona bojąc się przelewu krwi dała się zaprowadzić na stracenie jak stado łagodnych baranków. A co do manipulacji sztyldem i sztandarem? Czyj to za przepszeniem pomysłu, że orzeł będzie miał koronę choć nogi w kajdanach, a wojsko składające przysięgę na wierność Moskwie maszeruje w piśsudczykowskich rogatywkach?

Pisząc o ekonomicznych skutkach strajków / starannie przemilczając, że przyczyną ich było fikcyjne traktowanie przez rząd wynegocjowanych "ustępstw"/, red. Urban wyjaśnia, że: "...tego rodzaju działania są sensowne w tych państwach świata, gdzie inicjujący je ruch pragnie władzę przejąć, chce zburzyć istniejącą, by potem od nowa budować własną. Nasz ruch odno -

wy nie ma i nie może mieć takich celów." A to dlaczego niby złą władzę ma prawo odmienić sobie takie Chile albo Salwador, a nie my czy Afganistan? Czy dlatego, że nasz imperialista i nasza junta jest "cacy" a tamci "be"? Każdy panie redaktorze ma jednakowe prawo meblować swój dom po swojemu. I niech się pan nie martwi, że po zmianie rządu, gdyby SOLIDARNOSC wygrała walkę, nastąpiłby koniec Polski. Uszczęśliwiony naród dałby z siebie siódme poty, by zdźwignąć kraj z upadku i uczynić go kwitnącym - tak jak dał z siebie tyle w euforii zwycięstwa w latach powojennych. Trzeba brać pod uwagę naturę Polaka, który kocha wolność więcej niż chleb. Nasze przysłowia mówią, że "przymuszone woły nie ciągną, a z niewolnika nie masz robotnika". Partia jednak stosuje z uporem porzekadło bratnie "kto rabotajet tot kuszajet", które w obecnej sytuacji tchnie ironiczną wzniosłością jak słynne "arbeit machts frei" w sytuacji minionej.

Sam pan pisze, że "Polska cofnęła się o 7 - 8 lat pod względem produkcji" i że "możemy stracić posiadany majątek, którego dorobiliśmy się w takim trudzie." I dalej: "jest to wynik błędów końca lat siedemdziesiątych lecz w o wiele większym stopniu owoc poczynań wrogów zewnętrznych Polski, przede wszystkim rządu USA." A więc nareszcie wiemy kto odpowiada za to, że Polska poszła na zebry: żadna tam partia i rząd, tylko "koniec lat siedemdziesiątych" i USA. Niech szlag trafi kalendarz co nas tak rozłożył!

Redaktor Urban widzi jedno sensowne wyjście dla społeczeństwa: "Konieczne jest znalezienie sposobu rozładowania fobii i rozczarowań oraz porwania czymś wiel -

kim młodych."

Chyba na fobię dobrze robi podwojenie ilości milicji i ZOMO na ulicach, bo człowiek ma wtedy większe poczucie bezpieczeństwa. A młodych można chyba porwać hasłem: "Budujcie trzecią Polskę"- skoro dwie pierwsze nie wyszły!

"Pomożecie?" - jak nie to do lagru! Młodzież polska jest rozumna, wie że trzecią Polskę zbudować trzeba, by móc ją potem opylić i spłacić długi za te

poprzednie. Ewentualnie dopiero ta czwarta ma szanse, być może, pozostać w kraju. Tyle, że obecna młodzież już tego nie dożyje, panie redaktorze.

Co ja mogę stwierdzić na koniec? Że niestety nie jestem typem kibica, którego żaska kieruje się na ogół w stronę wygrywającego, i który jak kibic - Urban klaska tym, co są górą nie dlatego, że lepsi, a tylko dlatego, że pogwałcili zasady fair play.

H. Gunnard

MARIA BARCZ W SPRAWIE ŚRODOWISKA

Rozwój cywilizacji, poza oczywiście tymi korzyściami niesie niestety i zagrożenie. Nie myślę tu o katastrofie, która może być wynikiem agresywności ludzi czy systemów, lecz o zagrożeniach powstających w wyniku działalności technologicznej społeczeństw, o wpływie tej działalności na otaczającą nas przyrodę. Współczesne technologie, choć wciąż ulepszone, dalekie są od doskonałości. Dostarczając ogromnych ilości dóbr, niszczą jednocześnie te, którymi obdarzyła nas natura. Sądzę, że niebezpieczeństwa tego rodzaju istnieją we wszystkich wysoko- i średnio- przemysłowych krajach. Jednak podczas gdy w państwach zachodnich, jednocześnie z postępem w produkcji, wprowadza się coraz to lepsze techniki zabezpieczające środowisko naturalne przed skażeniem, Polska pogrąży się w trującej mgie pyłów przemysłowych.

Gdyby sporządzić mapę skażenia środowiska naturalnego w Polsce, niewiele zostałyby białe plamy jeśli w ogóle takie

by były. Przemysł, który niestety jak dotąd, niewiele korzyści przyniósł społeczeństwu polskiemu - zniszczył i nadal dewastuje ogromne połacie urodzajnej ziemi i lasów, beztrudno zatrutą rzeki niosące śmiertelne odpady aż do Bałtyku. Uniceństwa zabytki materialnej kultury polskiej. Wreszcie, co najgorsze - zagraża życiu i zdrowiu, wszędzie tam, gdzie występuje największa koncentracja toksyn przemysłowych.

Problemy te - skrzętnie ukrywane zapisami cenzorskimi - poruszane były w sierpniowej prasie PRL-u. Pisała też o tym niedawno paryska KULTURA. Z pewnością więc, niektórym czytelnikom, znany jest, choć w przybliżeniu, apokaliptyczny wręcz obraz Górnos Śląskiego Okręgu Węglowego, województwa krakowskiego i samego Krakowa. Nie oszczędzone zostały jednak i inne regiony Polski. Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy, obejmujący dużą część Niziny Śląskiej i Przedgórze Sudeckiego stoi na skraju katastrofy ekologicznej. Poza mniejszymi szkodnikami przemysłowymi, o których nie wspomnę, działają tu trzy potęgi hutnictwa miedziowego: huty "Legnica", "Głogów I" i "Głogów II". Wyrzucane przez nie do

atmosfery pyły, zawierają związki siarki, fluoru, azotu i węgla oraz miedź, ołów, kadm, cynk i arsen. Bardzo duże stężenia tych substancji, a także trwające od lat działanie na wszystko co żyje, stwarza w chwili obecnej zagrożenie powstania nieodwracalnych zmian genetycznych we wszystkich żywych organizmach. Strefa niebezpieczna obejmuje przestrzeń 250 tysięcy hektarów. Są to obszary rolnicze. Uprawiana pszenica nasycona jest ołowiem, którego zawartość przekracza dwudziestokrotnie dopuszczalną normę. Ołów jest w mleku, jajach /75-krotne przekroczenie/, ziemniakach, pomidorach, mar-

chwi i kapuście. W podstawowych produktach spożywczych znajdują się też - poza ołowiem - w ilościach wielokrotnie większych od dopuszczalnych: miedź, cynk i kadm. Najbardziej zagrożone jest młode pokolenie. Wielu chce stąd uciekać. Tylko dokąd ?!

Przed laty Finowie proponowali legnickiej hucie zamontowanie elektrofiltrów, które wyleminowałyby emisję trujących pyłów do atmosfery. W zamian chcieli przez dziesięć lat - dla swoich potrzeb - odzyskiwać pierwiastki ziem rzadkich zasza do skutku ze względów ideologicznych.



Tych dziesięć lat już dawno minęło. Skutki demagogii i bezmyślności odczuwają boleśnie mieszkańcy regionu.

Jak już wspomniałam nowotwór toczy całą Polskę.

Kombinat nawozów sztucznych w Policach

zagraża równowadze naturalnego środowiska, hańdząc po kilkaset ton fosfogipsów rocznie, które rozłożone na obszarze 400 ha ważą około 15 milionów ton. Poza innymi, istnieje niebezpieczeństwo zniszczenia toru wodnego Szczecin - Świnoujście.

Mimo protsetów fachowców w Puszczy Augustowskiej umiejscowiono fabrykę silikatów, co grozi zmianą stosunków wodnych i zakłóceniem równowagi biologicznej.

Kozienicką elektrownię wybudowano w unikalnej na tym terenie puszczy - niszcząc ją doszczętnie. A przecież w niedalekim sąsiedztwie, starsze od Kozienic, Puławskie "Azoty" pogrzebały już 700 hektarów lasów, a zagrażają dalszym dziesięciu tysiącom. W strefie zniszczenia niesionego przez Puławy znajdują się Kazimierz i Nałęczów.

Złe funkcjonowanie, lub brak oczyszczalni ścieków / ponad 40 % zakładów przemysłowych nie ma ich w ogóle/ spowodowało, że 76% polskich rzek jest zanieczyszczonych. Bez dużej przesady można powiedzieć że Wisła i Odra są obecnie bardziej kanałami ściekowymi niż rzekami. Ich wody toczą do Bałtyku około 100 tysięcy ton azotu, 200 ton DDT i innych pestycydów, 60 tysięcy ton związków ropopochodnych, 8 tysięcy ton fosforu i rtęci. Odważni, którzy w 1981 roku zdecydowali się na spędzenie urlopu w którejś z nadmorskich miejscowości położonych nad zatoką gdańską, wracali po dwu tygodniach owrzodzeni. Widok śniętych ryb na piaszczystych polskich plażach, nie należy już do zjawisk niecodziennych.

Jeszcze tylko wspomnę o dwutlenku siarki emitowanym przez przemysł energetyczny - choć nie tylko. Specjaliści prognozują, że przy niezmiennym systemie gospodarowania w zakresie ochrony środowiska, za kilkanaście lat sama energetyka może przynieść zniszczenia obejmujące 50% obszaru kraju.

Jest to jeden z wielu przynębiających obrazów socjalistycznej Polski. Potraktowałam go z konieczności pobieżnie, a

prawdę mówiąc pragnęłam wykorzystać jako pretekst. Przyświeciła mi bowiem myśl, którą sama nazwałam ideą fixe - mając jednak przekornie nadzieję, że może nie jest ona tak zupełnie pozbawiona szans realizacji.

Przypuszczam, że wśród polskich emigrantów - szczególnie tych młodych - są tacy, którym zagadnienia ochrony środowiska są dobrze znane. Jeśli nie praktycznie / w Polsce niestety trudno znaleźć pole dla pozytywnych doświadczeń /, to przynajmniej teoretycznie poprzez studia. Wykorzystując swoją wiedzę i w miarę możliwości rozwiązania, które w tej dziedzinie stosują kraje zachodnie, możnaby przygotować dokumentację techniczną i ekonomiczną, projektującą zahamowanie, a w dalszych etapach odwrócenie procesów niszczenia polskiej - do niedawna tak żywej - ziemi.

Kraj jest w stanie wojny. Walczymy przeciw temu, demonstrujemy, wysyłamy paczki i zbieramy pieniądze. To dużo i niewiele równocześnie. Musimy jeszcze myśleć i przygotowywać się do wolności, która przecież nadejdzie i obok radości przyniesie całą masę trudnych problemów. Może przewidując i pracując nad nimi już teraz, sprowokujemy opatrność, a nasze szczęście nie będzie bezradne i zażenowane.

SOLIDARNOŚĆ

Redakcja posiada naklejki samo-
przyklepne.

Cena: pojedynczo - 4,50 skr
powyżej 50 szt. - 2,50 skr

plus porto



Nagrody wyznaczone przez WRON: za Frasyniuka -250 tys. zł., za Bujaka -200. Na liście najbardziej poszukiwanych znajdują się: Mikołaj Pietrowicz Żaden /dezertier armii sowiec -kiej/ i Mirosław Dworak-obywatel CSRS.

Rektor U.W. prof. Samsonowicz złożył rezygnację na ręce Ministra Szkolnictwa Wyszego. 8 stycznia w Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej oświadczone Profesorowi, że za całokształt działalności zostaje usunięty z partii.

W Warszawie trwa akcja zbiórki makulatury. Młodzież składa książki Wojciecha Żukrowskiego pod drzwiami Wojciecha Żukrowskiego, Warszawa, ul. Karowa 14/16.

Legitymacje partyjne oddali m.in.: Ryszard Kapuściński - publicysta, prof. A. Sikora, prof. J. Szacki, prof. J. Wentel - Dziekan Wydz. Filologii Obcych U.W. W. Titkow - szef jednego z wydziałów KC, Maria Rutkiewicz - członek grupy inicjatywnej PZPR, Jan Swiderski - aktor, pedagog, Gustaw Holoubek /pozbawiony także immunitetu poselskiego/.

"Weryfikacje" w środowisku dziennikarskim:

Z "Głosu Wyrzeża" odešlo 9 osób, m.in.: Galus Czajkowski, Graczanin, Kuciewicz.

Zespół "Dziennika Bałtyckiego" zmniejszył się o 5 osób.

Na terenie PRL emitowanych jest kilka wydań DTW dla różnych dzielnic kraju. I tak dziennik TV nadawany dla Wyrzeża, podaje o wzmocnym wydobywaniu w kopalniach, a w tym samym czasie dziennik dla Śląska informuje o wzmoczonej pracy w stoczniach.

We Wrocławiu widziano polskich oficerów mówiących po rosyjsku. Jest to prawdopodobnie skutek częstego "psucia się" żołdaków z polskimi załogami.



Mimo stanu wojennego ukazują się w kraju biuletyny SOLIDARNOSCI:

Kraków - "Biuletyn Małopolski"

Poznań - "Obserwator Wielkopolski"

Lublin - "Informator Regionu Środkowowschodniego", "Biuletyn Informacyjny"

Białystok - "Solidarność Regionu Bałostockiego"

Łódź - "Solidarność Walcząca"

Wrocław - "Z dnia na dzień"

oraz w Warszawie /przepisywane na maszynie i ręcznie, powielane/: "Wiadomości", "Komentarz Bieżący", "Serwis Informacyjny Studentów", "Karta", "Obóz" / o opozycji w krajach bloku wschodniego./

Ze 100 dziennikarzy "Życia W-wy" zwolniono 60. W "Kurierze Polskim" spośród 60 pracowników, deklarację lojalności podpisało 40.

"Sztandar Młodych" - z sześćdziesięciosobowego zespołu redakcyjnego tylko 10 dziennikarzy zadeklarowało lojalność.

"Kulisy" - rozwiązane.

Szefem "Sznatławca" lub "Trójpolówki" /zbiłec "Głosu Wyrzeża", "Dziennika Bałtyckiego" i "Wieczoru Wyrzeża"/ jest były redaktor "Dziennika Bałtyckiego" - Królikowski.



Dziwna i z natury sprzeczna rzecz się zdarzy w polskim lesie gdy przez misia zapłodniona wrona w końcu gówno zniesie.

PRZECIEK

Stwierdzono wypadki /m.in. w Stalowej Woli i Gdaińsku/ wykonywania wyroków śmierci na żołnierzach odmawiających wykonania rozkazu.

Żołnierze, którym przedłużono służbę wojskową, otrzymali po 2 tys. miesięcznie i nieograniczony przydział papierosów. Od 1 kwietnia podwyższono wszystkim pobory do 4 tys. złotych.

Do więzienia w Żarnowcu nadeszły paczki z NRD z adnotacją, że jest to dar dla internowanych od parafii rzymsko-katolickiej w Rostoku.

Z Bydgoszczy donoszą, że wiceprzewodniczący Zarządu Regionu SOLIDARNOŚCI - Gotowski, podczas rozmów z Ciołkiem, otrzymał propozycję objęcia stanowiska przewodniczącego Związku.

Kopalnia "Wujek": Krzyż upamiętniający tragedię 16 grudnia, został w nocy z 27 na 28 stycznia połamany. Górnicy nie zjechali na dół na pierwszą zmianę. Na polecenie komisarza wojskowego, wykonano nowy - dębowy krzyż i ustawiono w tym samym miejscu. Palą się tam ciągle świece, składane są kwiaty.



Zbigniew Bujak wysłał do gen. Jaruzelskiego list z podziękowaniem za dobre wyszkolenie go w jednostce powietrzno-desantowej.

Posiadacze paszportów konsularnych, zwracających się z prośbą o wizę wjazdową do PRL, coraz częściej spotyka odmowa. Natomiast "szczęściarze", których wpuszcza się do kraju, informowani są o tym, że być może nie otrzymają zezwolenia na wjazd do Polski samochodem.

kto?

Za szwedzką telewizją donosimy, iż jeden z wyższych funkcjonariuszy polskiej dyplomacji w Szwecji, prosił o azyl polityczny. Jego nazwisko i funkcja nie zostały dotychczas ujawnione.

We Wrocławiu kierownicy przedszkoli mają obowiązek wypytywać dzieci czy rodzice piszą w domu na maszynie.

W wielu polskich miastach bojkotuje się oficjalną prasę i dziennik telewizyjny. Doremnie kuszą tytułami "Żołnierz Wolności", "Rzeczywistość" i "Trybuna Ludu". Często nieme ekrany telewizorów wyglądają z okien mieszkań, a w czasie emisji DTW spotyka się ostentacyjnie spacerujących po mieście ludzi.

Strajki trwają nieustannie. Robotnicy nie opuszczając swoich stanowisk, przerywają pracę. Groźby wezwania oddziałów ZOMO uderzają o mur milczenia. Przybyli na polecenie komisarzy wojskowych zomowcy, zastają pilnie pracujących ludzi. Gdy zdezorientowani zbrojni goście opuszczają zakład - maszyny znów zamierają.



W odpowiedzi na propozycję opuszczenia kraju Lech Wałęsa odpowiedział, że nigdy dobrowolnie nie opuści Polski.

BLIŻEJ SAMEGO SIEBIE

Dzisiaj zamieszczamy tekst Wezwania do modlitw wdzięczności za niesienie chrześcijańskiej pomocy Polskiemu Narodowi. Wezwanie to, napisane przez Prymasa Polski Józefa Glempa, odczytano w Polsce, podczas wszystkich nabożeństw w kościołach w III niedzielę Wielkiego Postu.

Oto jego treść:

Odwieczne międzyludzkie powiedzenie, że "przyjaciół poznaje się w potrzebie", nabrało szczególnego wyrazu w zastosowaniu do sytuacji w jakiej znalazł się nasz naród w ciągu ostatnich miesięcy.

Głęboki kryzys moralny i gospodarczy, klęska powodzi i stan wojenny, spowodowały zjawienie się niedostatku w wielu rodzinach, zwłaszcza robotniczych.

Z niepokojem obserwujemy wystawianie spracowanych kobiet w kolejkach, niemożność zrealizowania kartek żywnościowych i niedożywienie dzieci, zwłaszcza w wieku przedszkolnym.

Ta trudna sytuacja łagodzona jest znacznie przez pomoc, która szerokim strumieniem wpływa do naszego kraju z zagranicy. Szczególnie dziś wielkiej wymowy nabierają słowa Pisma Świętego: "Spieszcie z pomocą "świętym" gdy znajdują się w potrzebie". /Rz. 12, 13/. Doświadczamy tej pomocy od naszych Sióstr i Braci, których wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka uformowana jest przez Chrystusa. W tej wielkiej akcji na rzecz naszego Narodu widzimy głęboki międzyludzki humanizm i szczególną żywotność Kościoła. Wdzięczni więc jesteśmy za pomoc żywnościową, farmaceutyczną, środki higieny osobistej i inne. Jakże wymowne i wyraźne jest świadectwo wielkiej życzliwości jaką żywią ludzie na całym świecie względem nas Polaków.

Boгу Najwyższemu nieustannie dziękujemy za Ojca świętego, Jana Pawła II, który stał się w tych trudnych czasach dla naszej Ojczyzny uosobieniem i wyrazicielem Narodu wobec całego świata.

Jego wielki autorytet zjednuje nam "przyjaciół wielu". Każde jego słowo o Polsce budzi zrozumienie i niesie konkretną pomoc.

Pragniemy również wyrazić wdzięczność tym wszystkim, którzy podali bratnią dłoń naszym Rodakom na obczyźnie, tak, że w różnych krajach mogli znaleźć chleb i swój drugi dom. Wiemy, że nie tylko doznajemy wsparcia materialnego ale również życzliwość wielkiej rodziny chrześcijańskiej, która wyraża się w łączności duchowej. Nieustannie modlitwy w świątyniach, odczyty, życzliwe publikacje i artykuły świadczą o realizacji poleceń św. Pawła: "Okazujcie jedni drugim życzliwość, tak jak Chrystus okazał wam życzliwość na chwałę Bożą". /Rz. 15, 7/

Niech więc trzecia niedziela Wielkiego Postu będzie dniem modlitw do Miłosiernego Zbawiciela w intencji tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób świadczą nam zrozumienie, pomoc i życzliwość. Niech więź braterstwa, którą wyzwala potrzeba niesienia pomocy, jeszcze bardziej zbliży w pokoju i miłości wszystkie narody i da światu świadectwo o Kościele Chrystusowym.

Pani Jasnogórska, której zawierzyliśmy w tych trudnych dniach dla naszej Ojczyzny, niech wynagrodzi za dobroć serc naszym rodakom rozsiyanym po całym świecie i wszystkim ludziom, którzy uwrażliwieni są na nasze problemy i niosą nam wieloraką pomoc.

Z serca błogosławi

/-/ + Józef Glemp

PRYMAS POLSKI



Nie ulega wątpliwości to, że w czasie wizyty Jaruzelskiego w Moskwie dokładnie przeanalizowano bieżące możliwości płatnicze i produkcyjne Polski, oraz, że podjęto określone decyzje na najbliższą i dalszą przyszłość. Mnożące się obecnie wizyty różnych ministrów i dygnitarzy w ZSRR przygotowują zapewne grunt pod praktyczne wcielanie w życie podjętych na szczycie decyzji.

Mika Larsson, korespondentka szwedzkiego radia i telewizji w Warszawie, w swojej relacji 23 marca twierdzi, że tzw. przestawia - nie polskiego, zbankrutowanego przemysłu na "ścisłą współpracę i kooperację z przemysłem sowieckim" może zacząć się między innymi od wprowadzenia do polskiego przemysłu sowieckich doradców i ekspertów. Będą oni czuwać nad tym, żeby dostarczane przez Sowiety surowce i półprodukty prawidłowo były wykorzystywane i przerabiane przez polski przemysł a następnie, w postaci gotowego produktu wracały ponownie do ZSRR.

Oprócz więc dyrekcji, reżimowego związku zawodowego / sądę że wkrótce zostanie powołany/, komórki partyjnej, pokoju z napisem "Komunistyczny Związek Młodzieży", placówki ORMO i namiestnika wojewskiego w zakładach pracy pojawiają się nowe tabliczki z napisem - NAMIESTNIK ROSYJSKI.

Razem ze mną relacji szwedzkiej dziennikarki słuchał Rumun, który od dziesięciu lat mieszka w Szwecji.

- "Aleksander - powiedział- to tak było za Stalina w Rumunii, a wszędzie tam gdzie oni pracowali /doradzali/ produkowano broń." - Przecież nie mogą - odpowiedziałem - doradzać, jak produkować ciągniki, kombajny zbożowe czy też aparaturę stereofoniczną, bo przecież sami nie potrafią robić tego w taki sposób, żeby mogli sprzedać to za dolary. Broń, natomiast, potrafią produkować i bez przerwy jej potrzebują.

Kto spłaci polskie długi ? Na razie Sowieci wysprzedają złoto !

/A.S./

To ci powiem miły ośle,
Choć uśmiechasz się wyniośle...

Kilkakrotnie już w zachodnich środkach przekazu dawano wyraz zadowoleniu jakie odczuwają wierzycciele PRL-u wobec "uspokojenia", po - stępującej, rzekomo, "normalizacji" w Polsce. Kwestie prawne reżi-

mowego zadłużenia, a także stanowisko, jakie zajmie kiedyś wolny naród polski, nie były właściwie w prasie emigracyjnej omawiane. Napisał wprawdzie Kisiel w KULTURZE, że czas powiedzieć po prostu - nie zapłacimy, ale dyskusji jakoś nie podjęto. Może i słusznie, bo ważniejsze były sprawy na głowie: co nas w gruncie rzeczy obchodzi jak pieniądze szejków roztrwonili bonzowie spod znaku PZPR za łaskawym przyzwoleniem zachodniej finansjery? Teraz, jednak, na marginesie wspomnianych wyrazów zadowolenia, warto chyba pogratulować sobie, że jeden był chociaż dodatni skutek polskiego puczu. Uniknęliśmy, jako naród, podżyrowania długu, co musiałyby w końcu w jakiejś formie nastąpić gdyby nie bezpardonowość Jaruzelskiego junty. Teraz przynajmniej sytuacja jest jasna: pożyczali uzurpatorom, spłacać im będą quislingowie razem ze swoimi moskiewskimi mocodawcami, a naród ciągle ma furtkę otwartą. Bo, że kiedyś ten rachunek przedstawiony nam do uwierzytelnienia będzie, jest chyba oczywiste. Kto przez tyle lat powoził gospodarką w dół, ten nie ma najmniejszych szans na wybrnięcie z zadłużeniowych tarapatów. Obecne moratorium ma wyraźny charakter wyskrobywania patelni /m.in. zablokowanie w kraju kont dewizowych/. Była pomoc Wielkiego Brata, ale i ten coraz cieniej przędzie. Więc? Na zadowolenie bankierów reagujemy, biedni emigranci, dwuwierszem tytułu.

/M.L./

NASZ GŁOS WETĘ- RZE

Czwarty miesiąc stanu wojennego w Polsce. Przeżywane początkowo emocje, wraz z upływem kolejnych dni, jakby zaczęły tracić na sile. Są nawet i tacy, którzy ostentacyjnie, w momencie kiedy w ich obecności zaczyna się mówić o sytuacji w Kraju, starają się pokazać swoje zobojętnienie i znużenie. Dla nich najważniejsze w tej chwili jest pytanie: wpuszczą mnie czy nie wpuszczą? Dadzą mi wizę czy nie dadzą? Czy, wreszcie, w ogóle jest bezpieczny zamiar wyjechania do Polski?

Zdają sobie oni sprawę, że prezentowana postawa nie przynosi im chwały. Jeżeli wspomina się o ludziach w obozach i więzieniach, o wyrokach i osobach wyrzuconych z pracy - robi im się nieprzyjemnie, na

ich twarzach pojawia się zażenowanie. Na swoje usprawiedliwienie mają zazwyczaj jedno: ja tam się polityką nie zajmuję.

Postanowiłem dzisiaj przypomnieć tym wszystkim którzy polityką się nie zajmują fragmenty listu I-go Zjazdu Delegatów NSZZ SOLIDARNOŚĆ do Polonii całego świata. - "Ojczyzna nasza przeżywa wielkie chwile. Ważą się losy naszego narodu. Tu, nad Wisłą, rodzi się nowa Polska, której fundamentem jest społeczne i narodowe braterstwo.

Zrodzona z woli całego narodu SOLIDARNOŚĆ jest nie tylko związkiem zawodowym ludzi pracy, lecz jest jednocześnie obywatelskim ruchem społecznym ludzi świadomych swych praw i obowiązków wobec ojczyzny i jej niepodległości.

Od chwili powstania naszego Związku do - świadczyliśmy poparciem i pomocy Polaków rozproszonych po całym świecie. Jest to powodem do dumy. Wiemy, że nie tylko przechowaliście skarb polskiej mowy, lecz wydaliliście z siebie nowe skarby literatury, kultury i nauki. Jest to nasz wspólny dorobek, gdyż kultura polska jest niepo-dzielna.

Pamiętajcie, że łączy nas historia, kultura i tradycja narodowa. Łączy nas też w sposób żywy symbol jedności Polaków - Wielki Apostoła Miłości i Prawdy - nasz brat Jan Paweł II.

Nie z naszej winy próbowano wielu z nas wymazać z narodowej pamięci.

Dziś w imię prawdy i sprawiedliwości najwyższe zgromadzenie NSZZ SOLIDARNOŚĆ pochyla swoje sztandary nad grobami polskich żołnierzy, rozszanymi po całym świecie.

Oddajemy też hołd tym wszystkim, którzy wzięli jej członkami i przedstawicielami. imię miłości Ojczyzny prowadzili i prowadzą działalność na rzecz sprawy polskiej. Wierzeniem spoglądają na niby to wytrwa- W szczególności pragniemy, aby te słowa dotarły do tych wszystkich, którzy za swoją patriotyczną działalność skazywani byli w kraju na zapomnienie."

Koniec cytatu.

Wielu spośród twórców tego dokumentu dzisiaj przebywa w więzieniach i obozach dla internowanych. Duża część spośród nich podjęła działalność w podziemiu. Są i tacy, którzy nawet nie przypuszczali, że w kilka miesięcy po zatwierdzeniu tego postanowienia do Polonii całego świata, staną

ALEKSANDER ŚWIEYKOWSKI

Co drugi czwartek w lokalnym programie radiowym w paśmie 94,9 MHz o godz. 20⁴⁵ nadajemy audycję w języku polskim. W tej rubryce drukujemy niektóre z emitowanych komentarzy.

NIECHAJ SERCE BĘDZIE POMNIKIEM

Gdy 17 września 1939 r. na mocy ukła- raz kilkudziesięciu tysięcy ofiar bez - du Ribbentrop - Mołotow sowieckie wojska krwawej rewolucji w Polsce w latach 1944 rozpoczęły działania wojenne przeciwko - 1947, a także deportowanych z terenów Polsce, pomagając Hitlerowi w wyniszczaniu narodu polskiego, na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej zamieszkiwało ogółem 13,5 miliona jej obywateli. Była to głównie ludność polska, ukraińska i żydowska.

O zbrodniarzach niemieckich nigdy się nie zapomina - i całkiem słusznie, gdyż ludobójstwa nie wolno wymazać z pamięci. Jednak o identycznej zbrodni z rąk "najlepszego, obecnie, naszego przyjaciela" nie pozwolono nam nigdy mówić, przypominać i pamiętać. Starannie zacierało się ślad eksterminacji około 2 milionów obywateli polskich w tym 230 tysięcy jeńców wojennych, 215 tysięcy aresztowanych w latach 1939 - 1941 urzędników i inteligencji, 70 tysięcy deportowanych w głąb ZSRR, 158 tysięcy przymusowo wcielonych do armii czerwonej, 30 tysięcy żołnierzy AK z obszaru wileńskiego i lwowskiego o-

rozgromionej przez sowiecką armię polskiej, internowanych w liczbie ok. 13,5 tysiąca w obozach jenieckich : Starobielsku /200 km na wschód od Charkowa/, Kozielsku /150 km na południe od Smoleńska/ i Ostaszkowie /w połowie drogi między Moskwą a Leningradem/. Pierwsza wieść o tym pochodzi z 1942 r., gdy grupa kolejarzy polskich obsługujących trasę Warszawa - Smoleńsk ustaliła iż w pobliżu stacji Gniazdowo znajdują się masowe groby Polaków, pomordowanych wiosną 1940 roku przez NKWD. Natomiast w 1943 roku - dokładnie 8 kwietnia, gubernatorzy niemieccy dystryktów Warszawy, Krakowa i Lublina, niespodziewanie poinformowali społeczeństwo polskie o odkryciu masowych mogił oficerów pomordowanych przez Rosjan. 10 kwietnia dopuścili oni do wi-

zytacji miejsca kaźni, komisję złożoną z polskich urzędników zatrudnionych w hitlerowskich biurach, a także zaczęli publikować listy ofiar katyńskich. 15 kwietnia radio Moskwa zaprzeczyło "kłamstwom oficerów w służbie Geobbella". Jednak na prośbę rządu londyńskiego zaczęto wysyłać rozliczne delegacje z udziałem międzynarodowych - w tym także niemieckich - ekspertów do Katynia, które stwierdziły, że 4143 mężczyzn w polskich mundurach, zostało zamordowanych w bestialski sposób. Z treści szczątków dokumentów i dowodów rzeczowych, oraz z zeznań okolicznych chłopów wynikało, że zbrodnię dokonano nie później niż w lecie 1940 roku. Świadkiem wywozu jeńców na miejsce kaźni był prof. Stanisław Świaniewicz, który ocalał z kozielskiego transportu przeznaczonego do zagłady. Nie znane do dziś są miejsca mordu 9000 oficerów z dwu innych obozów - Ostaszkowa i Starobielska. Do dziś władze sowieckie podtrzymują wersję, że śmierć polskich jeńców wojennych obciąża hitlerowców. Na życzenie Moskwy sprawa Katynia włączona została do procesu norymberskiego /listopad 1945 - październik 1946/. Wszyscy eksperci podtrzymali oskarżenie przeciw Rosjanom z wyjątkiem sterroryzowanego więźnia bułgarskiego, profesora Markowa badającego groby w 1943 r. Wiele jeszcze było badań i raportów w tej sprawie w okresie powojennym, które jednomyślnie podtrzymywały oskarżenie NKWD za tę eksterminację. Jest charakterystyczne, że władze komunistyczne nie tylko nie stworzyły warunków dla wykrycia prawdy, lecz odmówiły zgody na wszelkie badania i współpracę w tej kwestii.

Przy różnych okazjach podnosi się sprawę Katynia, która jak bolesna drzazga kaleczy sumienia narodów Europy. Obłożona jest ona znową wstydliwego milczenia, a w bloku wschodnim znową kłamstwa. Na miejscu zbrodni stoi nagrobek z niegramatycznie sformułowanym przez Rosjan napisem: "S.P. Tu są pogrzebani niewolnicy oficerowie wojska polskiego w strasznych męczarniach zamordowanych przez niemiecko faszystowskich okupantów jesienią 1941 r."

Podobną "prawdę" można wyczytać w Małej Encyklopedii Powszechnej wydanej w 1959 roku. Z Wielkiej Encyklopedii - z 1964 roku - hasło KATYŃ po prostu zniknęło. W 1975 roku wzniesiono w Londynie pomnik katyński i mimo, że napis na nim nie wymienia katów po imieniu - ZSRR gwałtownie zaprotestował.

Czy protesty ZSRR mogą zamknąć usta wszystkim uczciwym ludziom na świecie? Polonia świata ogłasza więc kwiecień 1982 miesiącem pamięci ofiar Katynia, by jeszcze raz w donioślejszy sposób przypomnieć tragiczny los ludzi, których śmierć nie tylko nie została pomszczona, ale samo wspomnienie o nich jest przestępstwem we wschodnim bloku, gdzie kaci i potomkowie katów, bez cienia winy sprawują nadal swą odrażającą, bestialską władzę - rzekomo w imię świetlanych humanistycznych ideałów. Chodzą oni jednocześnie w blasku chwały pogromców fałszywu, któremu pomagali skrzętnie dotąd, póki nie naruszył ich samych. Każde uczciwe serce niechaj będzie pomnikiem ofiar Katynia.

REDAKCJA

słowiczek zakląskał kra...kra...kra...

**Hanna
Gunnard**

Czytelnicy pisma POLONIA uskarżają się ostatnio na opóźnienia w prenumeracie. Kochani! Bądźcie wyrozumiali! Machina partyjnej cenzury jest teraz przeciążona do granic możliwości, więc miele powoli wszelką propagandową makulaturę stawiając bardziej na jakość niż na ilość. Naiwnie wierząc, że jest to pismo polonijne, rzucają się czytelnicy zachłannie na wieści z konsularnego podwórka, na którym rozgrywa się farsa reżyserowana przez tych samych panów co dramat w Polsce.

Pisemko jest rozkosznie słodkie, dobrotliwe w tonie, tchnące tym samym fałszywym spokojem co ocenzurowane listy od naszych bliskich z kraju. Redaktorzy POLO-

NII nawożą rodaków do powrotu /ale tylko tych co się z dawna wyglądaniem przez naród generałowi nie sprzeniewierzyli/, do wysyłania paczek do przezywającego gwałtowną odnowę kraju - aby się odnawiał lepiej i szybciej, do wymiany kulturalnej wreszcie. Z tą ostatnią będzie nieco trudniej, bowiem autentyczni twórcy siedzą w lagrach lub zmuszeni są do wewnętrznej emigracji.

Pismo wabi rodaków do Polski na wielkocenne jajko, które ma być spożyte grupowo w hotelu i w doborowej obstawie, za jedyne dwa tysiące koron. Wyjazdy do rodzin nie wchodzi w rachubę. Trzeba przecież polonii oszczędzić wstrząsu spowodowanego widokiem rodziny, która może nie mieć akurat nawet jednego jajeczka na świątecznym stole.

Na szpaltach POLONII mnóstwo autorytetów: od papieża, aż po Wajdę czy Andrzejewskiego, o których wystarczy tylko naponknąć czytelnikowi omawiając różne śliskie tematy, aby stworzyć sugestię obiektywizmu lub zamieszać, w jakże często znużonych pracą i codziennością, mózgach.

Uważny czytelnik może jednak łatwo rozpoznać, że ten konsularny słowiczek kłaska dziwnie chrapliwie.

Zrzeszenie Chrześcijańsko- Demokratyczne PROONUJE



1. Umożliwienie jednemu z rodziców sprawowania w domu opieki nad dzieckiem poniżej 16 lat - dzięki zasiłkowi w wysokości 1780 skr miesięcznie, który byłby w równych częściach wliczany w stanowiący podstawę wymiaru podatku dochód każdego ze współmałżonków z osobna.
2. Zapewnienie chrześcijańskiego wychowania w szkołach przez wprowadzenie do programów szkolnych nauki religii.
3. Wychowanie młodzieży poprzez szkołę - w duchu szacunku dla małżeństwa jako najbardziej naturalnej formy współżycia mężczyzny i kobiety.
4. Zmniejszenie podatku marginalnego.
5. Zmniejszenie podatku od zarobków przy jednoczesnym zwiększeniu podatku od konsumpcji, aby premiować oszczędzanie i wykluczyć deklarowanie zerowego podatku.
6. Wprowadzenie racjonowanej sprzedaży alkoholu, aby zmniejszyć szkody społeczne wywołane nadmiernym jego spożyciem.

jesteś za ~ zadzwoń !

tel. 031/133274, 877086

Zamieszczony w poprzednim numerze SPRZECIWU artykuł pt. "Przeciąganie liny" wywołał szereg głosów wśród czytelników. Chętnie podejmiemy polemikę lecz jedynie z autorami podpisanych listów.

Nazwisko i adres można zastrzec jedynie do wiadomości redakcji. /red./

ROZWAŻANIA I MYŚLI IMIGRANTA czyli jak nie być nieszczęśliwym na obczyźnie

Rozważania swoje postanowiłem spisać mając nadzieję, że przeczytają je nowi przybysze z Polski, którzy pragną osiedlić się na stałe w Szwecji czy innym kraju Europy zachodniej. Nie mam najmniejszego zamiaru przypisywać sobie prawa do udzielania wskazówek czy tak zwanych dobrych rad - nie twierdzą też, że mam rację. Choć tylko pokazać jak łatwo jest rozczarować się i uprzędzić do nowego środowiska, do władz, a w końcu do wszystkiego co nas otacza.

W zasadzie opisuję tylko własne doświadczenia z pierwszego okresu pobytu na emigracji. Myślę, że o wiele łatwiej przeszedłbym ten etap mając kogoś, kto życzliwie wytłumaczyłby zasady poruszania się w odmiennych warunkach.

Nie popełnię błędów kiedy powiem, że niezmiernie ważnym jest znalezienie sobie miejsca w organizacji politycznej, społecznej, bądź też kościelnej, aby mieć do kogo pójść i porozmawiać lub o coś zapytać. Sądzą, że Polacy, którzy wyjechali z kraju w niedalekiej przeszłości szczególnie odczuwają potrzebę działania, bo to oni w większości przypadków brali czynny udział w procesie odnowy.

Organizacje polonijne działające w wolnym świecie z radością witają wszystkich, którzy pragną swój czas i energię poświęcić walce o demokratyczną Polskę.

NIE NARZEKAJ, EMIGRACJA

WCALE NIE MA BYĆ ŁATWA

Emigracja z założenia jest trudna i jeśli myślałeś, że przyjazd na zachód jest przepustką do nieba, świadczy to tylko o twojej indolencji. Całe wieki emigranci uciekający przed głodem lub prześladowaniami płacili wysoką cenę za decyzję porzucenia rodzinnej ziemi. Twoja sytuacja jest obecnie daleko lepsza niż poprzednich fal emigrantów. Opłacone mieszkanie, zapomoga na życie, kursy językowe i inne. Jest to niewątpliwie ogromna pomoc, nie uchroni cię ona jednak od tęsknoty za bliskimi, wątpliwościami co do słuszności twojej decyzji czy stresów podczas poszukiwania pracy. Pamiętaj, że od tego nie ma ucieczki.

WYKORZYSTAJ SWOJĄ SZANSE.

A jednak masz szczęście bo jesteś w jednym z najbogatszych krajów świata, o przychylną politykę imigracyjną. Nikt jednak nie jest w stanie urządzić ci życia jeśli nie zrobisz tego sam. Teraz masz szansę sprawdzenia, ile jesteś wart. Rozumiem twój problem. W Polsce system wyznaczył ci miejsce w społeczeństwie, decydował o twoim wykształceniu, miejscu pracy. Złościło cię to, ale poniekąd byłeś zwolniony od konieczności walki o swoje miejsce w świecie. Tutaj jesteś zdany na własne siły. Masz dwie możliwości. Przez wyteżoną naukę języka, doksztalcenie się, pracę, osiągniesz to na co cię stać. Albo - szukając wynówek w rodzaju: prześladowają mnie bo jestem Polakiem, Polonia mi nie pomaga, tu wca-

le nie jest tak bogato jak mi opowiada-
no - będziesz żył w wiecznej rozterce
i rozgoryczeniu. Nie oszukujmy się.
PAMIĘTAJ, ŻE NA EMIGRACJI JESTEŚ
WOLNYM CZŁOWIEKIEM.

Nie witały tu ciebie transparenty. Kie-
dy przyjmowano, a następnie akceptowano
twoje podanie o zezwolenie na pobyt,być
może wspomniano zdawkowo o twoich pra-
wach. Lecz prawdopodobnie byłeś zbyt mo-
cno podekscytowany, aby to usłyszeć
i należycie zrozumieć. Ale wierz mi,je-
steś już wolnym człowiekiem. Może obru-
szysz się teraz i powiesz, że człowiek
jest tylko wtedy wolny, kiedy chce nim
być i że byłeś wolny nawet w PRL-u.
Zgodzę się z tobą i powiem, iż spotykam
ludzi, którzy nie są wolni nawet po wie-
lu latach pobytu poza Krajem. Znam też
takich, którzy żyjąc wolni w Polsce za-
razili swoją gorączką innych,wyzwalając
teraz samych siebie i swój, bardzo już
umęczony Kraj, z więzów kłamstwa i zo-
bojętnienia na szerzące się zło.Ci wol-
no żyjący i myślący ludzie potrafili
i nadal umieją nie tylko zarazić entu-
zjazmem innych, ale i wyzwolić poprzez
własny przykład, niespożyte i nigdy
przez wrogów nie unicestwione, wielkie
siły narodu polskiego, które powołały
Niezależny Związek Zawodowy SOLIDARNOŚĆ.
Działał on dla dobra ludzi idalej dzia-
ła pomimo represji, rozstrzeliwań i nie-
ustannych prób psychicznego zadreńczenia.
Twoje właściwe zachowanie na emigracji
da nieocenione wsparcie moralne tym ,
którzy walczą obecnie w podziemiu ,
dzielnie trwają w więzieniach i obozach,
jak również tym, którzy pracują, a ich
walką jest bierny opór w jakże nieludz-
kich warunkach zgotowanych im przez re-
żim.

Pomyśl chwilę i spróbuj odpowiedzieć
sobie, czy naprawdę zrobisz wszystko,
czy nie będzie ci wstyd, kiedy w przy-
szłości twoje dziecko zapyta - a co ty
zrobisz dla Polski ?

A WIEC ŻYJ JAK WOLNY CZŁOWIEK.

Bierz udział w demonstracjach. Nie dziw
się podejrzliwym spojrzeniom i złośliwym
uwagom ludzi, którzy odmawiają ci prawa
do opuszczenia kraju twojego urodzenia,
mówiąc że tam walcząc o wolną Polskę mo-
głeś realizować marzenia swojego życia.
Tylko ty wiesz jaka jest cena, którą już
płacisz za emigrację. Desperackie szamo-
tanie się z decyzją, bezsenność, prze-
skoki między szaleńczą ekscytacją i kom-
pletnym przygnębieniem. Nie dziw się
i zrozum, że ci którzy dziś przyglądają
się tobie - jakże często z nieufnością -
przeżywali te same rozterki. Powinniśmy
więc być razem pomimo różnic w poglądach
politycznych i światopoglądowych, a na-
szym celem winna być Wolna Polska.
Jutro, kiedy poznamy się lepiej napewno
możemy zostać przyjaciółmi. Gorzej jed-
nak będzie, jeśli ty mianujący się u-
chodzącą politycznym i jako taki witany
i przyjęty do naszej niewielkiej spo-
łeczności, po jakimś czasie poprosisz
o paszport konsularny. Wtedy odwrócę się
do ciebie plecami.

SZANUJ CUDZĄ WOLNOŚĆ.

Przyjechałeś do innego państwa, inna tu-
taj organizacja życia, inne obyczaje
i zwyczaje, zupełna wolność i demokracja.
Wszyscy mamy prawo do zachowania przeko-
nań religijnych i politycznych, do kul-
tywowania tradycji i kultury narodowej.
Jeśli przywozisz ze sobą bagaż uprze-
dzeń, przesądów, zawiści - wyrzuć go
czyim prędzej.

Jeśli chcesz, aby traktowano cię z szacunkiem - szanuj i ty innych.

NIE BĄDŹ W GORĄCEJ WODZIE KĄPANY.

Nie bądź zbyt pochopny i kategoriyczny w swoich osądach i ocenach. Prawda na ogół leży gdzieś po środku i wymaga czasu, aby ją poznać.

Bądź więc bardziej kompromisowy, pozwól mieć innym poglądy różniące się od twoich, bądź wyrozumiały dla innych, bądź w końcu demokratyczny. Na ogół ekstremizm poglądów pokrywa tylko ignorancję i zdradza niepewność siebie i brak dobrych manier.

NIE BĄDŹ ZBYT KRYTYCZNY.

Spotkasz się z dyskryminacją - czy to będzie kpiący uśmiech ekspedientki z twojego lapsusa językowego, czy też niższa pensja być może na początek. Ale to jest ludzkie i nie rób z tego problemu. Powiem ci jedno: nie ma krajów idealnych i wszędzie my emigranci musimy walczyć z przeciwnościami losu.

Będąc za granicą od niedawna, na pewno jesteś często zdezorientowany i rozczarowany. Być może to uczucie pogłębia się z upływem czasu. Nie porównuj więc wszystkiego z Polską, z twoją ulicą, szkołą czy pierwszą dziewczyną. Nie miej pretensji, że ulica przy której mieszkaś to nie Marszałkowska, a budynki śródmieścia to nie Pałace Kultury. Nie miej nikomu za złe, że zachód to nie Polska, że mówi się tu jakże innym językiem, że nie chodzi się na imieniny co drugi dzień i że nie ma tu twojej cioci co ma dobre układy i może wszystko załatwić. Żyjesz w nowych warunkach i jeśli ci się coś nie podoba, spróbuj to zmienić. Do tego celu możesz wykorzystać teren działania organizacji polskich lub partii politycznych. Zawsze jednak ty musisz wykazać inicjatywę - tu nikt do ciebie sam nie przyjdzie.

CHRISTOPHER NORBLIN

100 visitkort-50kr

Därtill kommer moms och porto. Vi kan även ordna brevpapper och korrespondenskort.

Mediabolaget

Box 53195, 400 15 Göteborg

ZASPAKAJANIE GŁODU

Nie płacz moja dziecioco
Jedz dzieła Lenina.

PZPR DO POLSKIEJ MATKI

Nie narzekaj
Na brak mleka
Kiedy mamy wyrzutnie
Działające z daleka.



GNIAZDO OS

Tu siedziba
Zdrajców wszystkich
Róg Nowego Świata
I Alei Jerozolimskich.

UCHWAŁA KC PZPR

Z powodu powstałej rzeczywistości
Nie przewidujemy dla narodu żywności.

WERNISAZ

Zapytano mnie niedawno czy w Polsce istniała - istnieje awangarda plastyczna. Pytanie to nasunęło mi parę refleksji, nagle bowiem zdałem sobie sprawę z tego, jak mało przeciętny Polak żyjący w kraju, wie o własnej kulturze i historii. Osoba, która zadała to pytanie, zaledwie od trzech lat przebywa zagranicą i otwarcie przyznała, że jej zainteresowania współczesną kulturą polską przyhamował okres socrealizmu.

A przecież od tego czasu minęło prawie 30 lat. W tym okresie pojawiły się nie tylko nowe, znaczące nazwiska / Bereś, Duda Gracz, Dwurnik, Grzywacz, Hasior, Lachowicz / oraz działali tacy twórcy jak Kantor i Linke. Przede wszystkim zmieniły się jednak mechanizmy stymulujące proces kształtowania się nowej świadomości.

Sztandarowym przykładem przemian, jakie miały nastąpić w stosunku do całej sztuki, była zorganizowana latem 1955 r. wystawa w warszawskim Arsenale. Mimo, iż nie była ona pierwszą próbą tego typu - typu spod znaku nowoczesności, to jednak wyjątkowo silnie uzmysłowiła wszystkim, że o prawdach ogólnych, własnych przeżyciach, rozmyślaniach i doświadczeniach nie można mówić na jeden rzemieślniczo-urzędowy ton, że twórca nie może posługiwać się schematem doktryny realizmu socjalistycznego, odgórnie narzuconego i aprobowanego - nie może być w ogóle ograniczany.

I tak w tym okresie z jednej strony zaczęły ścierać się różne nurty abstrakcyjne, różne izmy figuratywne, z drugiej zaś strony sztuka działań, konceptualizm

i postkonceptualizm. Pozornie wydawać by się mogło, iż poszukiwania całej awangardy ograniczały się tylko do rozwiązań czysto formalnych, do coraz to nowszych środków artystycznej ekspresji. Właśnie ten pozór sprawił, że jej rozwój zaczęto obserwować z rosnącym zainteresowaniem. A przecież z tych najbardziej awangardowych kręgów wywodzą się ludzie, którzy rozbudzali naszą świadomość historyczno - filozoficzną. Ludzie, którzy swą twórczością i życiem wyłamywali się wszelkim obowiązującym konwencjom i utartym stereotypom dnia codziennego, zmuszając tym samym młode otwarte pokolenie do nowego, niezależnego spojrzenia na otaczający nas świat.



Paradoks polegał u nas na tym, że oficjalne czynniki bały się jak ognia wszelkiego mówienia "wprost" "tu i teraz". Wielokrotnie właśnie ci, którzy w swych utworach obnażali panujące zakłamanie, ośmieszali bezmyślność, mówili

o krzywdzie i cierpieniu, skazywani byli na milczenie. Typowym przykładem może być tutaj sytuacja jaka spotkała obrazy Z.Grzywacza na wystawie Sztuka Faktu - Bydgoszcz 78. Już po wernisażu jeden z partyjnych kacyków zażądał usunięcia dzieł tego autora. Obrazy te bowiem ukazywały polski problem kolejkowo-mięsny. Jednakże tym razem żądanie to było już spóźnione.

Podobne problemy spotykały innych twórców np.: Linke, Kantor, Dwurnik, Duda Gracz..., a wielu często spotykały szykany socjalno-bytowe.

W ten sposób znikały nie tylko poszczególne dzieła, ale także całe dorobki wielu autorów, o których wiadomości trudno było znaleźć w oficjalnych źródłach. W ten sposób z obszaru całej polskiej kultury wyrugowani byli nie tylko twórcy, którzy na stałe zdecydowali się pozostać poza granicami kraju..., ale i ci, którzy w nim żyli, lecz odważyli się mieć własne, dmienne od obiegowych sądów, zdanie. Podobnie jak zмова milczenia okrywała niektórych autorów, lub co gorsze wypaczała sensy ich dzieł, unicestwiano całe problemy nurtujące społeczeństwo. Wybuchy niezadowolenia, fakty, że ktoś przeciw czemuś lub komuś protestował, ginęły w niebycie.

Dopiero ruch SOLIDARNOSC dał możliwość pełnego, otwartego, obiektywnego mówienia o tych sprawach. To on przyczynił się do ujawnienia, iż wydarzenia lat... 56, 68, 70, 76 nigdy nie zostały zapomniane. Szerokim echem odbiła się zorganizowana przez środowisko plastyczne w 1981 r. trzecia wystawa z cyklu "Sztuka Faktu", na której po raz pierwszy udostępniono szerokiej publiczności autentyczne dokumenty, fotografie, nagrane taśmy oraz dzieła związane z tymi wydarzeniami.

Ponieważ dla wielu twórców sztuka zawsze była sojusznikiem wolności jednostki, znakiem niezależnej myśli i autentycznych przeżyć, dlatego gdy wybuchł polski sierpnień automatycznie przyłączyli się oni do ruchu SOLIDARNOSC, pracując w nim od samego początku poprostu społecznie. We wrześniu 1981 r. SOLIDARNOSC zorganizowała, z okazji I Walnego Zjazdu swych członków w Gdańsku, I-wszą Ogólnopolską wystawę pt. "Czas widzenia". Na wystawie tej pokazano prace z lat 70 - 80, które ze znanych powodów nie mogły być wcześniej eksponowane. Jak wielkim zainteresowaniem cieszył się ten pokaz świadczy fakt, że z dniem 15-go grudnia 1981 r. zamierzano przenieść go do Krakowa - niestety reżim zażądał wcześniej o inną ekspozycję...

M. BASIŃSKA



Na terenie Francji rozpowszechnianiem SPRZECIWU, między innymi, zajmuje się pan Tadeusz Brzostek.

W siedemnastej dzielnicy Paryża prowadzi on restaurację - sklep

WARSZAWSKA SYRENKA

Wszystkim odwiedzającym Francję polecamy to miejsce, gdzie w stylowym, polskim wnętrzu można zjeść prawdziwe przysmaki kuchni polskiej.

Zapamiętajmy adres 11 rue Jouffroy,
Paris 17^e.

**nasz
przyjaciel**

Jacek Kaczmarski

-TRUBADUR WOLNOŚCI

- Chcę działać jak sejsmograf - mówi Jacek Kaczmarski w wywiadzie dla szwedzkiego czasopisma muzycznego TONFALLET.

Jacek Kaczmarski, 25 letni pieśniarz polski wyjechał tuż przed 13 grudnia do Francji na zaproszenie francuskiej partii socjalistycznej i niestety musiał pozostać. Dla takich jak on nie ma obecnie miejsca w krajowej kulturze, na podobnej zasadzie, jak nie ma miejsca dla Czesława Miłosza, Stanisława Barańczaka, Sławomira Mrożka i wielu innych.

Był on w czasach SOLIDARNOŚCI pieśniarzem rewolucyjnym, a jego pieśni poszły, jak się mówi, "w naród". Obecnie objeżdża kraje Europy zachodniej, występując przed zagraniczną i polonijną publicznością. Mocnym, zdecydowanym głosem śpiewa przy gitarze swoje protest songi akcentując każde słowo. Odbył już turnee po Francji, wystąpił w Sztokholmie oraz w Brukseli i Zurichu.

- W Polsce moje pieśni są po prostu pytaniem: żyć czy umrzeć. Tam są one potrzebne. Gdy koncertuję w zachodniej Europie czuję się czasem jak okaz niezwykłego stworzenia wystawiony na pokaz, a moje pieśni stają się zupełnie niegroźne. Stwierdza on też, że właśnie teraz jedynie muzyka może ostać się jako barykada kultury. Wyjątkiem są pieśni stanowiące formę oporu, które podlegają prześladowaniu. Znowu powszechnie zaczęli śpiewać Polacy pieśni z czasów hitlerowskiej okupacji.

Oficjalnie nie zabronione niosą w sobie wystarczająco wiele aluzji do obecnej sytuacji.

Ten najlepszy polski pieśniarz zaangażowany obecnej doby, określa siebie jako kontynuatora tradycji poezji rewolucyjnej epoki romantyzmu - poezji Mickiewicza, Słowackiego, Norwida.

- Stosuję ich metody. Odwołując się do historii i legend żyjących w narodzie, mogę powiedzieć cokolwiek o współczesnych czasach. Stosuję zawsze rym i rytm. Musi być trochę piękna w utworach, na - wet wtedy gdy mówią one o katastrofach i tragediach - powiada pieśniarz poeta. Pierwszy raz wystąpił on publicznie w 1975 roku mając lat osiemnaście. Dwa lata później otrzymał pierwszą nagrodę na festiwalu studenckim w Krakowie. W 1980 roku otrzymał nagrodę dziennikarzy na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki w Opolu, a w następnym roku, także w Opolu, drugą nagrodę /Nie wypadało dać mu pierwszej, ani zdyskwalifikować - więc pierwszej nagrody nie przyznano wcale/ za pieśń p.t. "Epitafium dla Władimira Wysockiego", której tytuł Trybuna Ludu wydrukowała jako " Epitafium dla radzieckiego poety," pozbawiając ten tytuł właściwego sensu. Wysocki zmarł w 1980 roku był pieśniarzem i poetą o ogromnej ekspresji. Jego utwory były najbliższe poezji podziemia, mocne i często brutalne, przypominające autentyczne, anonimowe pieśni katorżników i zesłańców z łagrów. W pieśniach Kaczmarskiego są wpływy Wysockiego, a także Georga Brassensa i Jacquesa Brela. Od nich podchwycił sposób scenicznej aranżacji i budowania napięcia. Gra na gitarze lewą ręką, często podkreślając jako ostatni ton basowy, a więc



wszystko na odwrót. Używa tylko czystych, harmonicznych akorarów wywodzących się z klasycznej muzyki europejskiej.

W swoim programie prezentuje on trzy różne formy tematyczne. Pierwsza - pieśni zatytułowane "Mury", mówią o ograniczeniach historycznych, politycznych i psychologicznych. Druga część - "Raj", to pieśni mówiące o tym, przez co powinien przebrnąć człowiek by osiągnąć swój szczęśliwy cel. Motywy pochodzą z Biblii, z Księgi Hioba, Jakuba i innych. Jacek mówi, że ta część jest, jego zdaniem, najlepsza, ale

zauważył, że najtrudniejsza do zrozumienia dla Polaków - najbardziej katolickiego narodu świata! W Polsce, gdzie religia ma tak wielkie znaczenie, widać nie- zbyt dobrze zna się Biblię.

W części trzeciej "Muzeum" wybrał Jacek obrazy polskich malarzy XIX i XX wieku, na podstawie których lepiej rozumie się dzisiejszą sytuację Polski. Program ten wywołał protesty sowieckiej ambasady. Na koniec Jacek Kaczmarek mówi, że gdyby przemiany dokonane przez SOLIDARNOŚĆ zostały sfinalizowane, jego pieśni straciłyby na aktualności. "Wolałbym - stwierdza - by były one historyczne aniżeli aktualne."

Zamierza wystąpić w Lundzie, Kopenhadze, Amsterdamie, Wisbaden, Monachium i Londynie, a być może i w USA. Jest zmęczony, chciałby wrócić do Polski by śpiewać, choć wie jakie problemy by go teraz czekały.

- Co się stanie potem, zobaczymy - mówi.
- Żeby zainteresowanie Polską w zachodniej Europie nie słabło, muszą teraz ją objeżdżać i śpiewać.

Opracowała Hanna Gunnard.

J. KACZMAREKI ONI

Oni tu nagle głoszą prawo przed narodem
By ci co Polskę czyszczą sami byli czyści
Oni chcą wielkich sytość przemóc własnym głodem
To terroryści !

Oni chcą plecakami wolne słowo nosić
Za ich to sprawą znowu łka w kościele
Tego którego nie ma o poparcie prosić
To wichrzyciele !

Oni zamiast pracować, nad Marksem się chylą
I patrzą czym jest praca jak się za nią płaci
Z lat trzydziestu najmniejszą pamiętają chwilę
To dywersanci !

Oni patrzą na ręce służbom bezpieczeństwa
W każdym wyroku widzą ślad czyjejs korzyści
Oni armię chcą znać i milicję zmniejszać
To anarchiści !

Oni mówią o władzy robotników i chłopów
 Zła wszelkiego przyczynę upatrują w Azji
 Czym na swoje i nasze głowy ostrzą topór
 Psy burżuazji !

Wszyscy oni wokoło ? Zdeterminowani !
 Z oczu nam wyczytują kto z nas gdzie zasiada !
 Oni z wszelkich się ludzkich wrywają granic !
 To zdrada !

WIADOMOSCI Z GÖTEBORGA

Redakcja prosi o nadsyłanie
 poezji zaangażowanej powsta-
 łej w latach 1979-1981.

SPRZECIW w Göteborgu można nabywać w klubie Stowarzyszenia Polskiego przy ulicy Vasagatan 10. Klub jest czynny w każdą sobotę od godziny 17-ej. Poza SPRZECIWIEM w klubie znajdują się także egzemplarze innych pism emigracyjnych. Działa także biblioteka.

Zainteresowanych poruszonym w artykule pt. "W sprawie środowiska" tematem i propozycją przedstawioną przez autorkę, prosimy o nadsyłanie listów na adres redakcji.

Wszystko wskazuje na to, że Stowarzyszenie Polskie w Göteborgu już niedługo wprowadzi się do swojego, własnego lokalu. Pomieszczenie jest obszerne, posiada kilka sal. Lokal leży w samym centrum miasta. Niestety poprzedni użytkownicy pozostawiają pomieszczenia w stanie wymagającym wiele prac porządkowych a nawet murarskich. Musimy więc jeszcze trochę poczekać.

Dobrze poinformowane źródła w Polsce donoszą że część internowanych nie ma żadnych powodów do narzekania. Przebywają oni w znakomitych warunkach z doskonale wyposażoną kuchnią i bufetami. Korytarze i pokoje wyłożono miękkimi, puszystymi dywanami a ściany zdobią dzieła polskich klasyków malarstwa i rzeźby. Można się domyślać zapewne, że wieczorne dyskusje wypełniają im spotkania z najlepszymi adwokatami którzy w ciepłe przygotowują mowy obrończe na wypadek gdyby doszło wreszcie do jakichś procesów.

Wśród "pensjonariuszy" wymienia się takie nazwiska jak: Jaroszewicz, Gierek, Szydłak, Grudzień i wielu innych "przyjaciół narodu". Na miejsce ich internowania wybrano podobno ośrodki wczasowe dla wyższych dygnitarzy partyjnych i ich rodzin w Jastarni, na półwyspie helskim.

Z przyjemnością donosimy, że SPRZECIWI zdobywa sobie coraz więcej zwolenników poza Szwecją. Nadal oczekujemy na chętnych do współpracy z nami zwłaszcza z terenu Stanów Zjednoczonych. Możliwe, że w swoim notesie z adresami polskich księgarń oraz kolporterów polskiej prasy emigracyjnej, nie posiadamy jeszcze wszystkich. Oczekujemy na listy !

radiodobiorniki specjalnie przystosowane do słuchania programów Radia Wolna Europa - sprzedam. Wiadomość w redakcji.

WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM W KRAJU
ORAZ ZMUSZONYM DO SPĘDZENIA ŚWIĄT WIELKANOCNYCH
POZA JEGO GRANICAMI - SPOKOJU

ŻYCZY REDAKCJA

żeby niewolnicy nie dążyli za wszelką cenę do władzy,
żeby władza panowała wyłącznie nad sobą,
żeby sędziowie już raczej byli omylni, niż sprzedajni,
żeby oskarżyciele nie byli zdolni do wszystkiego,
żeby policja się zajęła ujawnianiem własnych zbrodni,
żeby włamywacze tylko do siebie się włamywali,
żeby cenzorzy poskreślali się doszczętnie,
żeby donosiciele samych siebie zasypali donosami,
żeby celnicy jedynie sobie wzajemnie zaglądali do tyłków,
żeby strażnicy wybudowali swoje wymarzone więzienie,
i zamknąwszy się w nim, co do jednego, od środka,
klucz wyrzucili do morza.

/ryszard krynicki/



WARUNKI PRENUMERATY

	6 m-cy	12 m-cy	Zamówienia, czeki oraz przekazy pro- simy wysłać na adres redakcji SPRZECIWU.
Skandynawia	55 sk	105 sk	
Europa	10 \$	18 \$	
USA	11 \$	20 \$	
Australia	12 \$	22 \$	

Wyrażam chęć prenumerowania miesięcznika
SPRZECIW w okresie

Nazwisko

Ulica

Miasto Kod

Kraj

Do niniejszego zamówienia dołączam czek lub
przekaz pocztowy na prenumeratę.

Proszę o przesłanie mi dwóch poprzednich
numerów SPRZECIWU. TAK NIE

miesięcznik społeczno-polityczny
SPRZECIW

Adres: "SPRZECIW"

Box 47 104
40 258 Göteborg
- Szwecja